

Spis rzeczy

• Od Zarządu „Otwartej Rzeczypospolitej”	22
• Przedmowa (Jerzy Jedlicki)	22
• Adam Bodnar <i>Umorzenie przestępstw z artykułu 256 i 257 k.k. Studium czterech przypadków</i>	22
• Alina Cała <i>Omówienie prokuratorskich interpretacji artykułów 256 i 257 k. k. w świetle wybranych przypadków zaskarżenia publikacji antysemickich</i>	22
• Michał Głowiński <i>Prokuratorska aprobata dla „mowy nienawiści”</i>	22
• Tomasz Żukowski <i>Problem argumentacji</i>	22
• Aneks <i>Opinia biegłego prof. dr hab. Jerzego Tomaszewskiego Postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia (Wrzesień, 14 X 2005)</i>	22 22

Od Zarządu „Otwartej Rzeczypospolitej”

Opracowanie niniejsze stanowi rezultat realizacji pierwszego etapu projektu zatytułowanego „Prawo przeciw nienawiści” zrealizowanego przez Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” dzięki finansowemu wsparciu Fundacji im. Stefana Batorego. Projekt ten jest próbą analizy działań polskich organów polskiego wymiaru sprawiedliwości w sprawach zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 256 i 257 k.k. Na początek wybraliśmy kilka przypadków umorzenia postępowania spraw tego rodzaju i poprosiliśmy o analizę prokuratorskich uzasadnień tych decyzji specjalistów z czterech dziedzin.

Zwróciliśmy się do następujących osób:

- Adama Bodnara, prawnika, doktoranta w zakładzie Praw Człowieka na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, koordynatora Programu Spraw Precedensowych w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka;
- prof. Michała Głowińskiego, teoretyka i historyka literatury, pracownika naukowego Instytutu Badań Literackich PAN, zajmującego się m.in. zagadnieniami języka propagandy;
- dr Aliny Całej, historyka, pracownika naukowego Żydowskiego Instytutu Historycznego, badającej m.in. dzieje i współczesne przejawy antysemityzmu;
- Tomasza Żukowskiego, doktoranta w Instytucie Badań Literackich PAN, literaturoznawcy, a także publicyści, autora analiz społecznych i politycznych.

Krótkie wprowadzenie do opracowania napisał prof. Jerzego Jedlicki, historyk, pracownik naukowy Instytutu Historii PAN, przewodniczący Rady Programowej Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”.

Ponieważ prezentowane dalej analizy wykorzystywały ten sam, niezbyt obszerny materiał tekstów uzasadnień prokuratorskich, nie należy się dziwić, że niektóre cytaty, przykłady czy argumenty powtarzają się, przytaczane i wykorzystywane przez więcej niż jednego autora. Równocześnie sposób ujęcia problematyki, kompozycja, język i styl, a nawet niektóre konwencje zapisu formuł prawnych w poszczególnych analizach bywają odmienne, co jest wynikiem przyjętego założenia, by każdy autor przedstawił interesującą nas problematykę z nieco innej, własnej perspektywy.

W aneksie przedstawiamy, tytułem przykładu, pełny tekst jednego z postanowień prokuratorskich o odmowie wszczęcia dochodzenia. Przedrukujemy również opinię biegłego, historyka prof. Jerzego Tomaszewskiego, wydaną w głośniejszej sprawie księgarni Antyk w Warszawie.

Jednym z celów, jaki stawialiśmy sobie przystępując do realizacji programu „Prawo przeciw nienawiści”, było uwrażliwienie organów wymiaru sprawiedliwości i całej opinii publicznej na niebezpieczeństwa publikacji szerzących nienawiść rasową, etniczną i religijną oraz ostrzeżenie przed lekceważeniem ich społecznych konsekwencji. Oddając dziś to wstępne opracowanie w ręce czytelników, mamy nadzieję, że ów cel, choć w części uda się osiągnąć.

Przedmowa

Natarczywa, rzucająca się w oczy obfitość publikacji antysemitycznych na straganach, w kioskach, w księgarniach i na targach książki jest zjawiskiem, koło którego trudno przejść obojętnie. Również w toku kampanii wyborczych nie brak było wulgarnych antysemitycznych ulotek, a nawet audycji telewizyjnych, nadużywających przysługującego kandydatom czasu emisji. Dzieje się tak z ostentacyjną obrazą prawa, ponieważ obowiązujący kodeks karny w artykułach 256 i 257 uznaje za przestępstwo nawoływanie do nienawiści oraz znieważanie grup ludności lub poszczególnych osób z powodu ich przynależności narodowej, etnicznej, rasowej czy wyznaniowej. Także ratyfikowane przez Polskę konwencje praw człowieka i inne akty prawa międzynarodowego zobowiązują państwa do aktywnego zwalczania przejawów rasizmu i antysemityzmu. Państwa nie mogą osłaniać się zasadą wolności słowa, co wielokrotnie stwierdzały postanowienia i zalecenia powołanych do tego celu komisji ONZ, Rady Europy, Unii Europejskiej oraz orzeczenia Trybunału Praw Człowieka.

Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita”, inne organizacje pozarządowe, Żydowska Gmina Wyznaniowa oraz osoby, które w swoim sumieniu obywatelskim czuły się obrażone i znieważone publicznymi przejawami antysemityzmu, podejmowały w ostatnich latach, wielokrotnie działania mające na celu przywracanie poszanowanie prawa i przyzwoitości w życiu społecznym, a to w przekonaniu, iż tolerowanie i bezkarność oszczerczych, podburzających publikacji i wypowiedzi prowadzi do zaprzeczenia kultury demokratycznej, na co nie brak wymownych historycznych doświadczeń.

Oczywistym trybem postępowania zdawało się więc powiadamianie o popełnieniu przestępstwa z art. 256 i/lub 257 k. k. organów prokuratury, których obowiązkiem jest reagowanie na wszelkie pogwałcenia prawa. Niestety, we wszystkich analizowanych przypadkach prokuratorzy, którym przypadło w udziale zajęcie się takimi doniesieniami, odmawiali wszczęcia dochodzenia lub umarzali postępowanie, a ich postanowienia były z reguły – w razie odwołania – podtrzymywane przez prokuratorów nadrzędnych. Zważywszy, że przestępstwa podpadające pod wymienione artykuły są ścigane z oskarżenia publicznego, odmowy prokuratorów zagradzały w praktyce wejście na drogę sądową przeciw autorom, wydawcom czy kolporterom tekstów antysemitycznych.

Godne szczególnej uwagi okazały się przy tym obszernie uzasadnienia prokuratorskich odmów. Pomijając specyficzny język i stylistykę prawniczych elaboratów, przejawia się w nich sposób myślenia autorów, ich pojmowanie procesów komunikacji społecznej i odpowiedzialności za słowo, sposób korzystania z zamawianych ekspertyz biegłych i wykładnie artykułów kodeksu. Uzasadnienia prokuratorskie są oczywiście nie jednakowe, niemniej jednak dość podobne w przewodzie myślowym i w konkluzjach. O ich analizę poprosiliśmy: prawnika, badacza języka, historyka, autora analiz społecznych – znawców zagadnień będących przedmiotem prokuratorskich orzeczeń. W broszurze, którą tu przedstawiamy, znajdują się ich opinie. „Otwarta Rzeczpospolita” uznała za właściwe ich opublikowanie, ponieważ charakteryzują one od różnych stron mentalność pewnej kategorii stróżów prawa, którzy zadanie swoje widzą w tym, aby implementację prawa utrudnić.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego, że stosowanie prawa karnego do ścigania nienawistnych wypowiedzi jest tematem spornym i w każdym poszczególnym przypadku ważyć należy z jednej strony szkody, jakie rasistowskie publikacje wyrządzić mogą kulturze tolerancji, z drugiej zaś te, jakie pociąga za sobą ograniczenie wolności słowa. Jesteśmy jednak przekonani, że ocena taka należy do sądu, a nie do urzędu prokuratorskiego. Komunikat, jaki przekazują notoryczne odmowy wszczęcia postępowania i umorzenia za czyny zagrożone artykułami 256 i 257 k. k., bez względu na intencje prokuratorów, jest taki, że nawet najbardziej drastyczne przejawy rasizmu i antysemityzmu cieszą się w Polsce opieką prawa. Nad taką konsekwencją powinny by

się zastanowić zwłaszcza te instytucje, które są odpowiedzialne za wdrożenie „Krajowego programu przeciwdziałania dyskryminacji rasowej, ksenofobii i związanej z nimi nietolerancji”.

Naszą broszurę przygotowaliśmy po to, aby wzbudzić ich niepokój i aby podtrzymać własny. I aby wszyscy ci, których oburza i zawstydzają widok antysemickich książek i pism na ladach, stoiskach i w witrynach księgarskich, przestali wreszcie czuć się osamotnieni i bezradni.

Jerzy Jedlicki
Przewodniczący Rady Programowej
„Otwartej Rzeczypospolitej”

Adam Bodnar

Umorzenia przestępstw z artykułów 256 i 257 kodeksu karnego. Studium czterech przypadków

Wstęp

Przedmiotem niniejszego opracowania jest analiza pod względem prawnym czterech spraw dotyczących zarzutu popełnienia przestępstw z art. 256 i 257 k.k. Przepisy te ustanawiają odpowiedzialność karną za trzy rodzaje przestępstw:

1) publiczne propagowanie¹ faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa (art. 256 k.k.);

2) nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość (art. 256 k. k);

3) publiczne znieważenie grupy ludności lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości (art. 257 k.k.).

Przestępstwo z art. 256 k.k. zagrożone jest karą grzywny, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2, natomiast za przestępstwo podlegające art. 257 k.k. przewidziana jest kara pozbawienia wolności do lat 3. W silnym związku rzeczowym z powyższymi przestępstwami pozostaje także przestępstwo tzw. kłamstwa oświęcimskiego, a więc publicznego zaprzeczania, iż Holocaust miał miejsce.

Przepisy przewidujące odpowiedzialność karną za przestępstwa nawoływania do nienawiści oraz znieważania ze względu na przynależność narodową, etniczną, rasową, wyznaniową lub bezwyznaniowość są realizacją międzynarodowych zobowiązań Rzeczypospolitej Polskiej. W szczególności na podstawie art. 20 ust. 2 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich. Zgodnie z tym przepisem „popieranie w jakikolwiek sposób nienawiści narodowej, rasowej lub religijnej, stanowiące podżeganie do dyskryminacji, wrogości lub gwałtu, powinno być ustawowo zakazane”. Podobnie w rekomendacjach ECRI.

Jednakże praktyka stosowania tych przepisów wskazuje, iż w dużej mierze są one martwe. W odróżnieniu od innych demokratycznych państw, w Rzeczypospolitej Polskiej tzw. przestępstwa „mowy nienawiści” (*hate speech*) praktycznie nie są ścigane, a jeśli już, to najczęściej prowadzone postępowanie kończy się jego umorzeniem. Jedynie sporadycznie dochodzi do skazania przestępcy na podstawie powyższych przepisów, przy czym częściej ma to miejsce w wypadku przestępstwa publicznego propagowania faszyzmu.

Sprawy poddane analizie

W ramach niniejszego opracowania analizie prawnej poddane zostały cztery przypadki umorzenia postępowania w sprawie popełnienia przestępstwa z art. 256 i 257 k.k. Nie jest to oczywiście wyczerpująca analiza, gdyż wielokrotnie prowadzone były w tym zakresie postępowania przygotowawcze. Przypadki te jednak są szczególne. Każdy z nich ilustruje bowiem zupełnie odmienne podejście prokuratury do danej sprawy, które jednakże zawsze kończy się tak samo – umorzeniem postępowania.

¹ Zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 28 marca 2002 r. (I KZP 5/02), OSNKW 2002/5-6/32, „propagowanie, w rozumieniu art. 256 k.k., oznacza każde zachowanie polegające na publicznym prezentowaniu faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa, w zamiarze przekonania do niego”.

Publikacja artykułu „Posłuchaj Żyda i zrób odwrotnie”

Dnia 15 listopada 1991 r. w gazecie „Ilustrowany Kurier Polski” wydawanej w Bydgoszczy opublikowany został artykuł „Posłuchaj Żyda i zrób odwrotnie”. W artykule tym znajdowały się sformułowania, które można by uznać za nawoływanie do nienawiści do osób narodowości żydowskiej. Dochodzenie zostało wszczęte w wyniku zawiadomienia z Żydowskiego Instytutu Historycznego. Dnia 24 listopada 1992 r. nadkomisarz Andrzej Urbania z Komendy Rejonowej Policji Bydgoszcz Śródmieście wydał postanowienie o umorzeniu dochodzenia (sygn. akt 1 Ds 2428/92). Z powyższego postanowienia wynika, iż w charakterze świadków został przesłuchany autor artykułu Krzysztof Sidorkiewicz, oraz Kazimierz Ćwojda, z którym został przeprowadzony wywiad.

Autor artykułu, Krzysztof Sidorkiewicz, w czasie przesłuchania wyjaśnił, iż wywiad miał na celu jedynie zapoznanie czytelników tej gazety z poglądami jednego z przedstawicieli działaczy politycznych, reprezentujących postawy graniczące z antysemityzmem. Kierował się przy tym zasadą, iż nie należy unikać przedstawiania pewnych zjawisk i postaw, jeżeli one istnieją, gdyż jest to wówczas bardziej szkodliwe. To wytłumaczenie wystarczyło nadkomisarzowi do umorzenia dochodzenia wobec braku ustawowych znamion czynu zabronionego z ówczesnego art. 193 § 1 k.k., które to postanowienie zostało zatwierdzone dnia 2 grudnia 1992 r. przez asesora Prokuratury Rejonowej w Bydgoszczy. Ze zgromadzonych dokumentów nie wynika, ażeby Żydowski Instytut Historyczny, uznany za pokrzywdzonego, złożył zażalenie od postanowienia o umorzeniu dochodzenia.

Publikacje w pismach

„Szczerbiec”, „Tylko Polska”, „Jestem Polakiem” oraz „Nowa Sztafeta”

W dniu 29 maja 2000 r. „Otwarta Rzeczpospolita” – Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii złożyło w prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa z art. 256 i 257 k.k. w związku z jawnie antysemickimi publikacjami ukazującymi się w pismach „Szczerbiec”, „Tylko Polska”, „Jestem Polakiem” oraz „Nowa Sztafeta”. W zawiadomieniu szereg artykułów, które ukazywały się w powyższych czasopismach, wskazano jako wypowiedzi znieważające naród żydowski, nawołujące do nienawiści na tle narodowościowym czy też zaprzeczające istnieniu Holocaustu.

Dnia 14 czerwca 2001 r. asesor Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście Damian Grzesiak wydał postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia w powyższej sprawie (sygn. akt 1 Ds 989/01/VIII). Prokurator stwierdził m.in., iż wskazane przez Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” treści mają często charakter szokujący, nie zawierają jednak treści wypełniających znamiona art. 256 i 257 k.k. Prokurator podkreślił, iż żadna ze wskazanych publikacji nie zawiera treści uważanych powszechnie za obelżywe. W tekstach brak jest natomiast sformułowań, z których wynikałoby dążenie do przemocy wobec konstytucyjnego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, a autorzy realizacji swoich przekonań będą dochodzić wyłącznie w sposób legalny. Prokurator podkreślił, iż autorzy [...] publikacji godzą się na to, że ich poglądy podlegają weryfikacji społecznej w ramach demokratycznego państwa prawnego, oraz że autorzy [...] prezentują poglądy skrajne, budzące wiele kontrowersji, a sposób formułowania przez nich wypowiedzi często wykracza poza granice dobrego smaku. Zdaniem przedstawiciela Prokuratury Rejonowej poglądy te znajdują przeważnie negatywny oddźwięk społeczny, jednak społeczna nieadekwatność danego zachowania nie przesądza jako taka o fakcie popełnienia lub niepopołnienia przestępstwa, w tym przypadku ściganego z oskarżenia publicznego.

Dnia 9 lipca 2001 r. Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” złożyło zażalenie na postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia, przytaczając przede wszystkim konkretne tezy i fragmenty artykułów, które można uznać za nawoływanie do waśni na tle narodowościowym lub religijnym, oraz

znieważających naród żydowski². W wyniku złożonego zażalenia Prokurator Okręgowy w Warszawie uchylił postanowienie o umorzeniu dochodzenia i nakazał przesłuchać przedstawicieli Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita” oraz autorów tekstów, które stały się przedmiotem postępowania.

W toku ponownego postępowania prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście Damian Grzesiak przesłuchał Leszka Bubla, wydawcę wspomnianych czasopism. Leszek Bubel zeznał, iż posiada określone poglądy polityczne, nie zamierza jednak nawoływać do nienawiści na tle rasowym lub etnicznym, że jego antypatie nie mają przełożenia na działalność publicystyczną, gdyż jego obowiązkiem jest pisanie prawdy. W swoich zeznaniach rozróżnił słowa „niechęć” i „nienawiść”, twierdząc, iż nie sądzi, aby jego publikacje mogły wywołać nienawiść. Dopuszczył także polemikę z nimi. Wreszcie, Leszek Bubel stwierdził, iż *zdaje sobie sprawę z kontrowersyjności własnych poglądów, a to implikuje konieczność przygotowania odpowiedniej argumentacji. Ze względu na nieustalenie adresów oraz brak ich nazwisk w stopce redakcyjnej pism, prokurator w toku postępowania nie przesłuchał w charakterze świadków pozostałych autorów kwestionowanych artykułów: Tadeusza Zielińskiego, Adama Gmurczyka oraz Dariusza Magiera.*

Przeprowadzone postępowanie dowodowe nie doprowadziło do sformułowania aktu oskarżenia przeciwko Leszkowi Bublowskiemu oraz autorom wspomnianych artykułów. Dnia 28 stycznia 2002 r. prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście Damian Grzesiak wydał zatem ponownie postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia. Prokurator uznał, iż nie zachodzi przestępstwo z art. 256 i 257 k.k.

Zdaniem prokuratora, przestępstwo znieważenia może nastąpić jedynie poprzez wyzwiska i obelgi formułowane na piśmie (w przypadku artykułów prasowych), a żadna z publikacji nie zawierała takich treści.

Po drugie, odnośnie nawoływania do nienawiści na tle rasowym i etnicznym, prokurator wskazał, że choć sformułowania zawarte w niektórych tekstach *istotnie ujawniają skłonności autorów do zachowań skrajnych, nie mają takiego charakteru. Zdaniem prokuratora, z publikacji tych wynika, że realizacji swoich przekonań autorzy tekstów zamierzają poszukiwać wyłącznie w sposób legalny, zgodny z literą prawa, a w tekście brak jest jakichkolwiek sformułowań, z których wynikałoby dążenie do zmiany przemocą konstytucyjnego ustroju RP.* Zdaniem prokuratora, w konsekwencji należy przyjąć, iż autorzy godzą się na społeczną weryfikację ich poglądów w ramach demokratycznego państwa prawnego, a z analizowanych tekstów nie wynika, aby godzili się na podejmowanie działań nielegalnych. Co więcej, prokurator na poparcie tej tezy przytoczył wypowiedź Leszka Bubla, który podkreślił, iż jest przeciwny wszelkim działaniom pozaprawnym. W konsekwencji, zdaniem prokuratora *przypisywanie [...] działaniom z założenia legalnym cech nielegalności, czy wręcz wyczerpywania znamion ustawowych przestępstwa jest nielogiczne, gdyż autor tekstu nie miał zamiaru popełnienia czynu zabronionego.* Prokurator dodatkowo wskazał, iż samo Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” dopuszcza przecież krytykę określonych czynów określonych narodów.

2 W szczególności, wskazane w zawiadomieniu pisma zawierały tezy, że Żydzi są mniejszością o charakterze jednoznacznie antykatolickim i antypolskim („Szczerbiec” nr 7-9/2000), siejącą dywersję, nie zdradę, gdyż zdradza tylko swój. (...) Żyd żyje i działa skrycie („Tylko Polska” nr 18 [31]/2000), mniejszością, której przedstawiciele tak genialnie potrafią zwodzić i nabierać, a genialność podłości przekracza tu wszelkie granice przyzwoitości (tamże), oraz kradną wszystko, co można wynieść („Tylko Polska” nr 4 [6]/1999). W piśmie „Jestem Polakiem” znalazły się następujące stwierdzenia: *W dzisiejszej Polsce w stosunku do Polaków zachowują się w sposób demonstracyjnie pogardliwy, zamiast wdzięczności za wieki tolerancji odpłacają nam nienawiścią* („Jestem Polakiem” nr 1 [33]/2000). Cechuje ich od wieków po dzień dzisiejszy *niełajność, przestępczość i wręcz wroga postawa wobec interesów Polski* („Jestem Polakiem” nr 1 [33]/2000), a sami Żydzi *sprawili, że każdy Polak ma dzisiaj do wyboru: albo zostać antysemitą, albo złotrzoną, sprzedającą łachudrą* (tamże). W czasopiśmie tych sformułowano także konkretne postulaty w związku z powyższą analizą: *Zgoda na piastowanie przez nich [Żydów] znacznej części stanowisk, na których podejmowane są decyzje określające losy państwa i narodu, jest prostą drogą do zguby* („Jestem Polakiem” nr 1 [33]/2000); *nie można bowiem dopuścić, by choroba – pogaństwo, w tym i współczesny judaizm - wymknęła się spod kontroli i zagrażała życiu niewinnych ludzi. Tak jak kiedyś izolowało się dotkniętych trędem, tak dzisiaj izolować należy ogniska zapalne tej stokroć groźniejszej choroby* („Nowa Sztafeta”, 4 [30]/1999). Wszystkie cytaty za zażaleniem z dnia 9 lipca 2001 r. złożonym przez Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita”.

Po trzecie, prokurator odniósł się także do wskazanego w postępowaniu dowodowym przez Leszka Bubla rozróżnienia między pojęciem „nienawiści”, „niechęci” i „krytyki”. Prokurator uznał jednym zdaniem, iż publikacje Leszka Bubla nie mają charakteru nawoływania do nienawiści. Stwierdził w szczególności, iż w *tekście brak jest wezwania do zachowań nielegalnych, a tym bardziej wskazywania ich konkretnych przejawów*. Jednocześnie prokurator zasugerował, iż *wykładnia rozszerzająca pojęcia słownikowego („nienawiści”) powodowałaby drastyczną ingerencję w wolność słowa, a nadto wywoływałaby niepewność co do faktu, które zachowania wyczerpują znamiona ustawowe danego typu przestępstwa, a które nie. Z kolei niepewność społeczna co do tego, jakie zachowanie unormowane przepisami prawa są dozwolone, a jakie nie, przez którą regułą tzw. „dobrego prawa”*.

Na powyższej podstawie, prokurator w zasadzie powtórzył swoją tezę – wyrażoną we wcześniejszym postanowieniu o odmowie wszczęcia dochodzenia – iż autorzy tekstów prezentują poglądy skrajne, budzące kontrowersje, wykraczające poza granice dobrego smaku. Ich społeczna nieadekwatność nie przesądza jednak o fakcie popełnienia przestępstwa.

Książka Tadeusza Bednarczyka

Prof. Jerzy Tomaszewski dnia 27 czerwca 1997 r. zgłosił w Ministerstwie Spraw Zagranicznych informację o popełnieniu przestępstwa³ polegającego na publikacji i rozpowszechnianiu książki Tadeusza Bednarczyka „Rys historyczny Organizacji Wojskowej – Kadry Bezpieczeństwa – Armii Krajowej oraz Żydzi polscy dzisiaj”, w której znajdowały się fragmenty nawołujące do nienawiści ze względu na pochodzenie rasowe i etniczne⁴. List dotyczący podejrzenia przestępstwa dnia 2 lipca 1997 r. został przekazany do Prokuratury Rejonowej Warszawy-Śródmieście. Dnia 1 września 1997 r. prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście Agata Stawiarz wydała postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania przygotowawczego w sprawie w/w książki (sygn. akt 4 Ds 2765/97/VI). Prokurator Agata Stawiarz analizując list prof. Jerzego Tomaszewskiego, stwierdziła, iż *treść książki zawiera znieśławienie i podaje błędne informacje historyczne*. Na tej podstawie stwierdziła, iż brak jest podstaw do wszczęcia postępowania karnego, gdyż znieśławienie jest ścigane na drodze oskarżenia prywatnego, a nie z urzędu.

Dnia 28 października 1997 r. prof. Jerzy Tomaszewski skierował do prokurator Agaty Stawiarz list, zwracając uwagę, iż w istocie informacje zawarte w książce należy kwalifikować jako *podżeganie do przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu, zdrowiu, a może i życiu osób narodowości żydowskiej*, co stanowi czyn ścigany z oskarżenia publicznego. W wyniku dalszych interwencji prof. Jerzego Tomaszewskiego, skutkujących nadzorem służbowym nad sprawą ze strony Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie, w czerwcu 1998 r. Prokurator Rejonowy dla Warszawy-Śród-

³ Warto zaznaczyć, iż wcześniej prof. Tomaszewski prowadził także korespondencję w kwestii szerzenia informacji o popełnianym przez Żydach mordzie rytualnym na dzieciach chrześcijańskich. W szczególności kwestionował on legalność rozpowszechniania książek Z. Gułdona oraz J. Wijaczka *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI-XVIII wieku* (Wydawnictwo DCF, Kielce 1995) oraz F. Koniecznego *Cywilizacja żydowska* (Wydawnictwo Ojczyzna, Warszawa 1995).

⁴ W szczególności odnosiło się to do stwierdzenia znajdującego się na str. 177 książki: *Skuteczność będzie polegała na właściwym zorganizowaniu społecznej samoobrony przed najbardziej zjadłymi obecnie wrogami Polski i Polaków, jakimi stali się współcześni Żydzi; przed ich kalumniami i kłamstwami. [...] Trzeba zorganizować setki, tysięcy grup obserwujących działalność wrogich nam osób i piętnować ich poczynania, rejestrować ich. Proponuję trzystopniowe środki perswazji: [...] Jednak polakożerczych Żydów nie można pozostawić bez kary. W czasie okupacji stosowaliśmy dwustopniową karę chłosty, była w 95 proc. skuteczna. Kto wie, czy i dzisiaj nie zdałaby egzaminu skuteczności. [...] Podobna „interwencja”, pamiętam, wydarzyła się przed ca 25 laty, gdy szkalując Polaków „profesor” [...] za karę obito, co ją skutecznie uspokoiło i wyciszyło. Zaczniemy działać, skoro nie działają „nasze” oficjalne władze, muszą być restrykcje przeciw osobnikom szerzącym złośliwy antypolonizm, atakujemy w celach samoobrony naszych opluwaczy, grożących nam. Należy uświadomić im, że czas ich w Polsce minął. Rzucam tę myśl pod rozwagę i do realizacji patriotom polskim, ciskającym na razie tylko jajkami* (cyt. za pismem prof. Jerzego Tomaszewskiego do MSZ).

mieście ponownie wszczął dochodzenie. Dnia 6 kwietnia 1999 r. prokurator Prokuratury Rejonowej dla Warszawy-Śródmieścia Danuta Chodnikiewicz wydała jednak postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie publicznego nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych i wyznaniowych wobec niestwierdzenia przestępstwa. Warto podkreślić, iż w trakcie śledztwa przesłuchany w charakterze świadka został Tadeusz Bednarczyk, autor przedmiotowej książki oraz uzyskano opinię biegłego prof. Andrzeja Chojnowskiego.

Tadeusz Bednarczyk stwierdził na przesłuchaniu m.in. iż jego książka ma charakter pamiętnikarsko-wspomnieniowy, że jej celem nie było nawoływanie do waśni narodowych oraz że książka została wydana w 1000 egzemplarzach i może interesować ludzi o szczególnych zainteresowaniach. Biegły – prof. Andrzej Chojnowski – z kolei stwierdził m.in. że zarysowany obraz stosunków polsko-niemieckich w książce jest w sumie bardziej niekorzystny dla społeczeństwa polskiego aniżeli żydowskiego. Ponadto podkreślił, iż autor stara się poniżyć różne postaci przy pomocy określeń typu: mason, trockista, lecz trudno udzielić odpowiedzi czy dla wymienionych w książce z nazwisk osób są to określenia obraźliwe. Wreszcie, odnosząc się do szczególnie podkreślanego przez prof. Tomaszewskiego cytatu ze str. 177 książki, biegły ocenił jako *wezwanie do stosowania przemocy w życiu społecznym oraz jako nawoływanie obywateli do podejmowania czynności, które są konstytucyjnie zastrzeżone do kompetencji organów państwa*⁵.

W oparciu o powyższy materiał dowodowy prokurator Prokuratury Rejonowej dla Warszawy-Śródmieścia Danuta Chodnikiewicz stwierdziła, iż *brak jest podstaw do uznania, że treść i sformułowania zawarte w książce mającej charakter pamiętnikarsko-wspomnieniowy zawierają znamiona przestępstwa przewidziane dla odpowiedzialności karnej z art. 256 i 257 kodeksu karnego*. Prokurator nie rozważył jednak żadnego z ogólnych wniosków biegłego czy wyjaśnień Tadeusza Bednarczyka, poprzestając na jednym zdaniu merytorycznego uzasadnienia postanowienia.

Prof. Jerzemu Tomaszewskiemu jako zawiadamiającemu o popełnieniu przestępstwa nie przysługiwała możliwość wniesienia zażalenia na powyższe postanowienie (takie prawo posiada natomiast pokrzywdzony przestępstwem). Prof. Tomaszewski podjął jednak dalsze interwencje w sprawie, co skutkowało uzyskaniem listu z dnia 13 lipca 2000 r. od dr Kazimierza Krasnego, prokuratora Prokuratury Krajowej – dyrektora Biura Postępowania Przygotowawczego. Stwierdził on, iż decyzja z dnia 6 kwietnia 1999 r. o umorzeniu śledztwa była zasadna.

Choć uzasadnienie przedstawione przez prokuratora Prokuratury Krajowej nie miało żadnego znaczenia procesowego, warto przytoczyć jego najważniejsze tezy. Przede wszystkim prokurator odniósł się do stwierdzeń T. Bednarczyka o organizowaniu *Spółecznej Samoobrony przed najbardziej obecnie zjadłymi wrogami Polski i Polaków, jakimi stali się współcześni Żydzi*, wezwań do działania *skoro nie działają nasze oficjalne władze i restrykcji przeciw osobnikom szerzącym złośliwy antypolonizm* oraz do atakowania *w celach samoobrony naszych opluwaczy*. Prokurator Prokuratury Krajowej skwitował te stwierdzenia, iż *z tekstu [...] nie wynika jednoznacznie o jakie restrykcje, działanie i atakowanie chodzi autorowi, a wątpliwości w tym względzie nie można interpretować na jego niekorzyść*. Ponadto podkreślił, iż z lektury omawianej książki można wnioskować, iż negatywne nastawienie do niektórych Żydów związane jest z doświadczeniami autora w okresie stalinizmu w więzieniu mokotowskim, gdzie doznał prześladowań ze strony osób narodowości żydowskiej. Tym samym, prokurator Prokuratury Krajowej sugerował, iż nie jest to negatywna ocena wynikająca z przynależności narodowej.

Księgarnia Antyk

W wyniku opublikowania artykułu w „Rzeczpospolitej” opisującego powszechnie dostępną sprzedaż wydawnictw antysemickich w księgarni Antyk w Warszawie wszczęte zostało śledztwo w sprawie popełnienia przestępstw z art. 256 i 257 k.k.

⁵ Cytat za postanowieniem o umorzeniu śledztwa z dnia 6 kwietnia 1999 r.

Dnia 30 czerwca 2003 r. prokurator Prokuratury Rejonowej delegowany do Prokuratury Okręgowej w Warszawie Robert Skawiński wydał postanowienie w przedmiocie umorzenia śledztwa w sprawie nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych polegającego na rozpowszechnianiu w okresie 2000 r. – listopad 2002 r. szeregu książek w księgarni „Antyk”⁶ (sygn. akt V Ds 248/02). Z powyższego postanowienia wynika, iż w toku postępowania przesłuchano m.in. Marcina Dybowskiego, Prezesa Fundacji Pomocy „Antyk” prowadzącej wspomnianą księgarnię. Zeznał on, iż *nie czytał książek będących przedmiotem postępowania oraz, że do księgarni sprowadza książki, które pytają klienci, na które jest popyt na rynku. Fundacja, której jest Prezesem nigdy nie miała na celu szerzenia treści o charakterze antyżydowskim lub antysemitycznym. Zamiarem Fundacji nie było także znieważanie jakiejkolwiek grupy ludności z powodu jej przynależności narodowej lub wyznaniowej.*

Ponadto przesłuchani zostali przedstawiciele wydawnictw, które opublikowały wspomniane książki. Z ich zeznań wynika, że książki miały na celu *przedstawienie innego punktu widzenia, miały wzbudzić zainteresowanie czytelników, zawierały treści kontrowersyjne, ale nikogo nie poniżające*, a reprinty książek przedwojennych wydawane były z uwagi na ich *aktualność i zapotrzebowanie ze strony czytelników*. Żaden z wydawców nie przyznał się do tego, iż wydając książki, miał na celu nawoływanie do waśni lub poniżania narodu żydowskiego.

W toku postępowania przesłuchano także żyjących autorów wspomnianych książek: Jana Marszałka, Czesława Łuszczyszyna oraz Henryka Pająka. Autorzy podkreślali polemiczny charakter swoich książek oraz to, że nie nawoływali do nienawiści wobec Żydów oraz do waśni na tle różnic narodowościowych.

W toku postępowania przygotowawczego uzyskano opinię prof. Jerzego Tomaszewskiego na temat przedmiotowych książek. Biegły po dokonaniu szczegółowej analizy ich treści doszedł do wniosku, iż zawierają one treści jednoznacznie antysemityczne⁷.

Pomimo jednoznacznej opinii biegłego, prokurator wydał postanowienie o umorzeniu śledztwa. Prokurator odniósł się osobno do trzech typów książek:

1) **Książki powstałe w okresie międzywojennym.** W odniesieniu do nich stwierdził, iż *osadzone są w konkretnym kontekście historycznym i społecznym*. Prokurator zauważył, iż *analiza książek prowadzi do wniosku, iż niewątpliwie zawierają one duży negatywny ładunek emocjonalny skierowany przeciwko osobom narodowości żydowskiej, jednak brak jest dostatecznych podstaw do przyjęcia, iż zawierają one określenia znieważające grupę ludności żydowskiej z powodu jej przynależności narodowej lub wyznaniowej. Także pojawiające się w nich hasła walki, przeciwstawienia się osobom narodowości żydowskiej mają charakter patriotyczny, wynikają z troski autorów o zachowanie przez Polaków tożsamości narodowej i nie sposób doszukać się w nich jednoznacznych treści nawołujących do postępowań prawnych. Co więcej, zdaniem prokuratora książki te stanowią [...] dla osób zainteresowanych problematyką źródło wiedzy o stanowiskach prezentowanych przez ich autorów.*

6 W szczególności chodziło o następujące książki: Henryk Pająk *Jedwabne geszefty*, Oficyna Retro, Lublin 2001; Jan Marszałek *Polska zdradzona*, Polska Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2001; Stanisław Wysoki *Antypolonizm Żydów polskich*, Milla Wydawnictwo, Warszawa 2002; ks. prof. Józef Kruszyński *Dlaczego występuję przeciwko Żydom* (przedruk z 1936 r.), Milla Wydawnictwo, Warszawa 2001; (autor anonimowy) *Poznaj Żyda*, Wydawnictwo Ojczyzn Bogusław Rybicki, Warszawa 1998; Jerzy Robert Nowak *100 kłamstw J.T. Grossa o żydowskich sąsiadach i Jedwabnem*, Wydawnictwo Von Borowiecky, Warszawa 2001.

7 Warto przytoczyć w tym miejscu konkluzję biegłego prof. Jerzego Tomaszewskiego: *Obelżywy język połączony ze specyficznym, karykaturalnym i obraźliwym przedstawieniem społeczności żydowskiej i postugiwaniem się przez autorów pozornie naukową argumentacją sprzyja kształtowaniu postaw antysemitycznych u czytelników, zwłaszcza mało zorientowanych w historii Żydów polskich. Sposób przedstawiania historii, kultury (w tym religii), obyczajów oraz roli Żydów polskich w dziejach państwa i narodu polskiego oraz stosowane przy tym w poszczególnych książkach epitetów i oskarżenia mają dla społeczności żydowskiej charakter obraźliwy, w części są to insynuacje o charakterze pomówienia. Tym samym omawiane książki zawierają treści jednoznacznie antysemityczne.*

2) **Książki polemizujące z pracą J.T. Grossa „Sąsiedzi”**. W tym przypadku prokurator zwrócił uwagę na ich polemiczny charakter oraz również na osadzenie w konkretnym kontekście historycznym i społecznym. Prokurator co do zasady zgodził się z opinią biegłego, iż *odstępstwa od ustaleń w historiografii mogą w pewien sposób sprzyjać pobudzaniu konfliktów na tle narodowościowym, że zawarty w jakichś treściach ładunek nienawiści wobec ludzi innej narodowości i religii może stać się podłożem ekscesów oraz, że pobudzanie do strachu przed domniemanym spiskiem żydowskim może w pewnych okolicznościach prowadzić do nienawiści wobec określonej grupy osób*. W następnym jednak zdaniu prokurator odciął się od powyższego stanowiska zaznaczając, że *stwierdzenia takie obarczone są zbyt dużą dozą domniemań i przypuszczeń, gdyż nie wynikają bezpośrednio z wypowiedzi autorów, stanowiąc jedynie wersje prawdopodobnych zachowań czytelników wynikających z ich indywidualnego odbioru poszczególnych książek*. Zdaniem prokuratora, nie doszło do popełnienia przestępstwa z art. 256 k.k., gdyż ustalenia faktyczne dotyczące zamiaru autorów nie powinny być interpretowane rozszerzająco, a nie można uznać, iż autorzy książek nawoływali do nienawiści na tle różnic narodowościowych lub wyznaniowych. Odnośnie zarzutu znieważenia narodu żydowskiego, prokurator stwierdził, iż *w książkach brak jest określeń, które jednoznacznie ocenić można jako znieważające osoby narodowości żydowskiej*⁸. Zdaniem prokuratora, określenia te również nie były kierowane pod adresem całej grupy narodu żydowskiego, lecz miały zasadniczo charakter polityczny i ideologiczny;

3) Książki J.R. Nowaka „100 kłamstw J.T. Grossa o żydowskich sąsiadach i Jedwabnem”. Postępowanie w sprawie tej książki zostało umorzone, ponieważ była już ona wcześniej przedmiotem innego postępowania karnego.

Na powyższe postanowienie zażalenie złożył pełnomocnik pokrzywdzonego, adw. Maciej Lach. W zażaleniu podważona została m.in. wiarygodność zeznań osoby zarządzającej księgarnią Antyk, jak również niewzięcie pod uwagę przez prokuratora opinii biegłego prof. Jerzego Tomaszewskiego.

Prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie Edyta Petryna postanowieniem z dnia 9 września 2003 r. nie przychyliła się do wniesionego zażalenia i przekazała je Sądowi Rejonowemu dla Warszawy-Śródmieścia do rozpoznania, z wnioskiem o jego uchylenie. Zasadniczo argumenty przedstawione przez prokuratora Prokuratury Apelacyjnej były zbieżne z argumentami użytymi w postanowieniu o umorzeniu śledztwa z dnia 30 czerwca 2003 r.

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia II Wydział Karny dnia 31 października 2003 r. postanowił nie uwzględnić zażalenia na postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie z dnia 30 czerwca 2003 r. oraz utrzymać zaskarżone postanowienie w mocy. Sąd Rejonowy w uzasadnieniu swojego postanowienia podniósł, iż w sprawie księgarni Antyk nie są wypełnione wszystkie znamiona przestępstwa. W szczególności brak jest znamienia, jakim jest zamiar bezpośredni, wymagany, zdaniem sądu, do popełnienia przestępstwa na podstawie art. 256 i 257 k.k. Ponadto, brak jest dowodów w sprawie, potwierdzających, iż powodem zachowania autorów publikacji, wydawców i właściciela księgarni była przynależność ofiar do określonych w powyższych przepisach kategorii osób, tj. grupy narodowościowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej lub etnicznej. Sąd Rejonowy podkreślił ponadto, iż *powodem działania właściciela księgarni czy właściciela wydawnictwa jak najbardziej mogła być chęć osiągnięcia zysku, chęć umożliwienia czytelnikom poznania innego (może i kontrowersyjnego) punktu widzenia na konkretne zagadnienia*. Brak jest natomiast dowodów na to, iż bezpośrednim powodem działania było nawoływanie do nienawiści na tle rasowym lub narodowościowym.

Wnioski

Z powyżej przedstawionych przykładów można wyciągnąć szereg wniosków dotyczących przyczyn umarzania postępowania w sprawach z art. 256 i 257 k.k. Wnioski te, niestety, nie na-

⁸ W szczególności za znieważające prokurator nie uznaje takich zwrotów jak: „żydowski uzurpatorzy”, „żydowski rechoł”, „główny upowszechniacz kłamstw”, „pospolite łgarstwo”, „stary komunał, powtarzany m.in. przez Żyda Geremka”.

pawają optymizmem, jeśli chodzi o znajomość prawa, profesjonalizm prokuratury, czy wreszcie zrozumienie dla istoty omawianych spraw oraz ich znaczenia dla zdrowego życia publicznego.

Ograniczenie oceny antysemitycznych publikacji do całych artykułów (książek)

Ewidentnie problematyczne w trzech pierwszych omawianych przypadkach było dokonywanie przez prokuraturę oceny całych publikacji, a nie poszczególnych tez czy fragmentów artykułów. Pomimo wskazywania w zawiadomieniach o popełnieniu przestępstwa konkretnych fragmentów wypełniających znamiona art. 256 i 257 k.k. – w postanowieniach o umorzeniu śledztwa prokuratorzy odnosili się do całego dzieła lub też nie starali się rozważyć poszczególnych fragmentów danego artykułu czy książki.

W sprawie publikacji „Poznaj Żyda i zrób odwrotnie” (pierwsza sprawa) nadkomisarz Komendy Rejonowej Policji w postanowieniu o umorzeniu dochodzenia w ogóle nie odniósł się do konkretnych poglądów wyrażonych w opublikowanym artykule oraz wywiadzie. Ten brak odniesienia mógł służyć uwiarygodnieniu treści uzasadnienia postanowienia o umorzeniu dochodzenia. Dzięki takiemu zabiegowi czytelnik uzasadnienia nie może bowiem w sposób łatwy zweryfikować, na ile wnioski wyciągnięte przez prokuratora (w pierwszej sprawie: nadkomisarza Policji) z lektury antysemitycznych publikacji odpowiadają prawdzie. W tej sprawie z uzasadnienia można się jedynie dowiedzieć, iż złożone zostało zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez Żydowski Instytut Historyczny dotyczące opublikowania artykułu zawierającego *negatywne poglądy na temat narodu żydowskiego*. Nie zostało jednak sprecyzowane, jakie to były poglądy. Dzięki temu nadkomisarz Policji mógł dać wiarę wyjaśnieniom, iż wywiad oraz artykuł miały na celu *jedynie zapoznanie czytelników tej gazety z poglądami jednego z przedstawicieli działaczy politycznych, reprezentujących postawy graniczące z antysemityzmem*.

Z kolei w sprawie książki Tadeusza Bednarczyka w postanowieniu prokuratora o umorzeniu śledztwa z dnia 6 kwietnia 1999 r. znalazły się odwołania do konkretnych fragmentów czy też autora. Były one jednak jedynie przytoczeniem opinii biegłego, do których prokurator i tak się nie ustosunkował (por. niżej „Sposób wykorzystania opinii biegłych”).

Najciekawsze było jednak rozważenie czy konkretne tezy zawarte w publikacjach Leszka Bu-bła wypełniały znamiona czynu zabronionego z art. 256 i 257 k.k. W sprawie tej prokurator w postanowieniu o odmowie wszczęcia dochodzenia z dnia 14 czerwca 2001 r. odniósł się tylko do całych publikacji i na tej podstawie ocenił czy stanowią one przestępstwo. Choć w wyniku złożonego zawiadomienia przez Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” prokurator odniósł się do konkretnych tez i cytatów z przedmiotowych artykułów, jednak w odniesieniu do wszystkich uznał, iż nie doszło do popełnienia przestępstwa. Na przykład, prokurator stwierdził, iż sformułowania zawarte w piśmie „Nowa Sztafeta”⁹ *jakkolwiek istotnie ujawniają skłonności autorów do zachowań skrajnych, nie mają takiego charakteru. Z publikacji tych wyraźnie wynika, iż realizacji swoich przekonań autorzy tekstów zamierzają poszukiwać wyłącznie w sposób legalny, zgodny z literą prawa*. Na marginesie, biorąc pod uwagę postulat izolowania osób narodowości żydowskiej zawarty w ww. artykule, trudno jest pojąć, co skłoniło prokuratora do wniosku, iż takie działania mogłyby być podejmowane w sposób legalny.

Brak wystarczających kompetencji

Wydaje się, iż jedną z przyczyn umorzenia postępowań w omawianych sprawach była po prostu niekompetencja ze strony przedstawicieli prokuratury. Doniosłym przykładem było stanowi-

⁹ W piśmie „Nowa Sztafeta” (nr 4/1998) znalazło się sformułowanie: *Nie można bowiem dopuścić, by choroba – pogaństwo, w tym i współczesny judaizm – wymknęła się spod kontroli i zagrażała życiu niewinnych ludzi. Tak jak kiedyś izolowało się dotkniętych trędem, tak dzisiaj izolować należy ogniska zapalne tej stokroć groźniejszej choroby*.

sko prokuratora w sprawie książki Tadeusza Bednarczyka, w której czyn zabroniony został całkowicie błędnie zakwalifikowany – jako przestępstwo zniesławienia, ścigane z oskarżenia prywatnego, a nie jako przestępstwo z art. 256 i 257 k.k. – ścigane z urzędu. Konsekwencją złej kwalifikacji prawnej czynu była odmowa wszczęcia postępowania w sprawie.

Niekompetencja albo brak dobrej woli przejawiał się także w decyzjach zatwierdzających postanowienia niższej instancji. Dla przykładu, w pierwszej sprawie, niezmiernie lakoniczne uzasadnienie nadkomisarza Policji zostało automatycznie zatwierdzone przez asesora Prokuratury Rejonowej, pomimo tego, iż jego lektura powinna nasunąć szereg wątpliwości natury prawnej i moralnej.

Swoją niekompetencję prokurator obnażył w sprawie publikacji wydawanych przez Leszka Bubla. W uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu dochodzenia z dnia 28 stycznia 2002 r., prokurator jako argument przytoczył, iż *brak jest we wskazanych publikacjach jakichkolwiek sformułowań, z których wynikałoby dążenie do zmiany przemocą konstytucyjnego ustroju RP. Przyjmując zatem należy, iż autorzy tych publikacji godzą się na to, iż ich poglądy podlegają weryfikacji społecznej w ramach demokratycznego państwa prawnego*. Nie jest zrozumiałe, dlaczego prokurator wspominał o zmianie konstytucyjnego ustroju RP, skoro przedmiotem sprawy publikacji Leszka Bubla były przestępstwa z art. 256 i 257 k.k. Zastosowanie tych przepisów bynajmniej nie wymaga dążenia do obalenia władzy czy konstytucyjnego porządku w Polsce. Wystarczy po prostu propagować faszyzm czy nawoływać do nienawiści rasowej. Dążenie do zmiany przemocą konstytucyjnego ustroju RP jest zupełnie innym przestępstwem, uregulowanym w rozdz. XVII kodeksu karnego – „Przestępstwa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej” (w szczególności art. 127 i art. 128 k.k.). Po drugie, niezwykle ciekawa jest zbitka myślowa stosowana przez prokuratora, z której wynika, iż skoro autorzy publikacji nie dążą do zmiany przemocą ustroju RP, to znaczy, że dopuszczają weryfikację społeczną w ramach demokratycznego państwa prawnego. Wolność słowa w demokratycznym państwie prawnym podlega o wiele dalszym ograniczeniom niż tylko zakaz głoszenia poglądów zmierzających do obalenia ustroju konstytucyjnego RP. Granice wolności słowa wyznacza art. 31 ust. 3 Konstytucji RP, a art. 256 i 257 k.k. jest właśnie jednym z przejawów ograniczenia wolności słowa w celu ochrony praw i wolności innych osób.

Sposób wykorzystania opinii biegłych

Zastanawiającym problemem w przypadku przestępstw „mowy nienawiści” jest korzystanie z opinii biegłych. Powstaje bowiem pytanie, czy prokurator powinien artykuły (lub książki), w których pojawiają się zniesławiające sformułowania, poddawać samodzielnej analizie, czy też za każdym razem posiłkować się opinią biegłego (np. językoznawcy czy historyka). Nie ma w tej kwestii jednego wiążącego rozwiązania. Trudno bowiem wymagać od prokuratora, aby każdą wypowiedź mógł samodzielnie ocenić jako np. znieważającą, gdyż często wymaga to określonej wiedzy historycznej. Niemniej jednak w wielu przypadkach wiedza zgromadzona do zdania egzaminu prokuratorskiego powinna być wystarczająca dla właściwej oceny czy nastąpiły znamiona przestępstwa „mowy nienawiści”.

W przeanalizowanych przypadkach prokuratura zdecydowała się dwukrotnie na zasięgnięcie opinii biegłego¹⁰. Jednak w żadnej z tych spraw opinia biegłego nie została uwzględniona przez prokuraturę w toku dalszego postępowania. Co więcej, w postanowieniach o umorzeniu dochodzenia prokuratorzy polemizowali i się nie zgadzali z takimi opiniami, co wywołuje pytanie o sens wnioskowania o opinię biegłego w tego typu sprawach.

¹⁰ Obecnie opinia biegłego uzyskiwana jest w toku postępowania przygotowawczego praktycznie w każdej ważniejszej sprawie dotyczącej przestępstw z art. 256 i 257 k.k., co najczęściej jest niezbędne do przygotowania wyczerpującego aktu oskarżenia (na podstawie wypowiedzi prokurator Barbary Dąbrowskiej-Sznajder z Biura Prokuratora Krajowego na spotkaniu Okrągłego Stołu ECRI [European Commission against Racism and Intolerance] 2005, które odbyło się 8 listopada 2005 r. w Warszawie).

W przypadku opinii prof. Andrzeja Chojnowskiego dotyczącej książki Tadeusza Bednarczyka prokurator Danuta Chodnikiewicz w postanowieniu o umorzeniu śledztwa z dnia 6 kwietnia 1999 r. zreferowała dokładnie ustalenia biegłego, z których ewidentnie wynikało, iż książka Tadeusza Bednarczyka wypełniała przesłanki przestępstwa z art. 25611 i 25712 k.k. Odniosła się natomiast do tej opinii tylko jednym zdaniem. Stwierdziła w szczególności, iż *oceniając zebrany materiał dowodowy, w tym również opinię biegłego historyka, [...] brak jest podstaw do uznania, że treść i sformułowania zawarte w książce mającej charakter pamiętnikarsko-wspomnieniowy zawierają znamiona przestępstwa przewidziane dla odpowiedzialności karnej z art. 256 i 257 k.k.* Z postanowienia tego jednak nie dowiemy się, jak w istocie przebiegała ocena prokuratorska tej opinii, jakie wnioski zostały przez prokuratora z niej wyciągnięte, dlaczego przesłanki popełnienia powyższych przestępstw nie zostały wypełnione. Uzasadnienie zatem nie spełniało swoich podstawowych funkcji, a mianowicie udokumentowania argumentów przemawiających za przyjętym rozstrzygnięciem (*Klarstellung und Auslegung*), tudzież umocnienia poczucia zaufania społecznego i demokratycznej kontroli nad wymiarem sprawiedliwości, jak również poczucia bezpieczeństwa prawnego (*allgemeine demokratische Kontrolle und Konsens*)¹³.

Skwitowanie jednym zdaniem kompleksowej opinii biegłego, a do tego kompletnie sprzecznie z tezami opinii, stawia pytanie czy w istocie opinie biegłych w sprawach dotyczących *hate speech* są w istocie potrzebne, skoro prokurator i tak „wie lepiej” oraz z założenia nie zamierza ich wykorzystać. Powyższa teza jest szczególnie alarmująca, zważywszy na sprawę księgarni Antyk, w której opinia przygotowana przez prof. Jerzego Tomaszewskiego stała się bardziej punktem wyjścia polemicznej dyskusji prokuratora niż źródłem wiedzy eksperckiej na temat antysemityzmu (por. wyżej, pt. 2.4). W konsekwencji również w wypadku księgarni Antyk opinia biegłego nie okazała się do niczego przydatna, gdyż i tak postanowienie o umorzeniu zostało podjęte przez prokuratora na podstawie własnej oceny antysemickiego charakteru publikacji. Co więcej, w postanowieniu prokuratora Prokuratury Apelacyjnej z dnia 9 września 2003 r. prokurator zarzuciła biegłemu prof. Jerzemu Tomaszewskiemu przekroczenie granic opinii. W szczególności stwierdziła, iż jego wypowiedź na temat książki Stanisława Wysockiego „Antypolonizm Żydów polskich” zawiera ocenę winy ewentualnych sprawców przestępstw z art. 256 i 257 k.k., co było, zdaniem prokuratora, niedopuszczalne¹⁴. Powstaje jednak pytanie, czy ten zarzut wobec opinii prof. Tomaszewskiego nie był nadmierny, a służył w istocie innemu celom – zmniejszeniu rangi opinii pozostającej w całkowitej sprzeczności z decyzją prokuratora o umorzeniu dochodzenia w sprawie. Jest to argument o tyle uzasadniony, iż prokurator, uznając opinię biegłego za niedopuszczalną, powołał się na orzeczenie Sądu Najwyższego, stwierdzające, iż *opinia biegłego nie powinna zawierać sformułowań dotyczących winy oskarżonego lub oceny prawnej czynu, ponieważ*

11 Biegły ocenił, iż stwierdzenie Tadeusza Bednarczyka zawarte na stronie 177 książki (*zaczniemy działać, skoro nie działają nasze oficjalne władze, muszą być restrykcje przeciw osobnikom szerzącym złośliwy antypolonizm, atakujemy w celach samoobrony naszych opluwaczy szkodzącym nam...*) stanowi wezwanie do stosowania przemocy w życiu społecznym oraz jako nawoływanie czynności, które są konstytucyjnie zastrzeżone do kompetencji państwa (według postanowienia o umorzeniu śledztwa z dnia 6 kwietnia 1999 r.).

12 Zgodnie z opinią biegłego, wypełniają przesłani tego atykułu stwierdzenia Tadeusza Bednarczyka: *Żydzi to demonicznie wszechwładny, przewrotny, zakłamany naród, który dąży do władzy nad światem, na pewno zaś zdołał sobie podporządkować Polskę i Polaków* (według postanowienia o umorzeniu śledztwa z dnia 6 kwietnia 1999 r.).

13 Uwe Kischel, *Die Begründung. Zur Erläuterung staatlicher Entscheidungen gegenüber dem Bürger*, Mohr,

14 Prof. Jerzy Tomaszewski zawarł w swojej opinii następującą ocenę książki *Antypolonizm Żydów polskich* autorstwa Stanisława Wysockiego: *Książka Wysockiego rysuje zatem obraz złowrogięgo Żyda, przemysłnie oszukującego chrześcijan, od średniowiecza działającego na szkodę Polski, obecnie zaś dążącego do opanowania naszego kraju wszelkimi metodami... Dodatkowym elementem jest oskarżanie Żydów nie tylko o zwalczanie chrześcijaństwa, lecz także o deformowanie zasad religii rzymsko-katolickiej poprzez demoralizujące oddziaływanie na księży akceptujących nauczanie religii Jana Pawła II. Tym samym autor świadomie, nieuczciwymi metodami zmierza do wywołania nienawiści do Żydów oraz osób uznawanych przez siebie za Żydów.* Siebeck, Tübingen 2003, s. 394.

uprawnienia w tym zakresie są wyłączną domeną sądu¹⁵. Tylko że opinia prof. Jerzego Tomaszewskiego została uzyskana na zlecenie prokuratora w toku postępowania przygotowawczego, a nie na żądanie sądu. Miała być pomocą w ewentualnym sformułowaniu aktu oskarżenia i temu celowi znakomicie służyła. Powołane orzeczenie Sądu Najwyższego nie miało zatem zastosowania do przedmiotowej sytuacji.

Wolność słowa a „mowa nienawiści”

Przedstawione stanowią niezwykle interesującą ilustrację niezrozumień, jakie często występują w kwestii wolności słowa oraz jej ograniczeń. Wolność słowa często postrzegana jest jako wartość nadrzędna, która nie powinna być w żaden sposób ograniczana. Na wolność słowa powoływali się szczególnie wydawcy oraz autorzy dzieł antysemitycznych, którzy albo twierdzili np., iż *wywiad miał na celu jedynie zapoznanie czytelników tej gazety z poglądami jednego z przedstawicieli działaczy politycznych, reprezentujących postawy graniczące z antysemityzmem* (pierwsza sprawa), albo zwracali uwagę na pamiętnikarsko-wspominkowy charakter swojego dzieła (książka Tadeusza Bednarczyka), czy wreszcie przedstawiali argumenty, o jakich mówił prokurator w postanowieniu o umorzeniu dochodzenia z dnia 28 stycznia 2002 r. w sprawie publikacji wydawanych przez Leszka Bubla: *autorzy tych publikacji godzą się na to, iż ich poglądy podlegać będą weryfikacji społecznej w ramach demokratycznego państwa prawnego*.

W pierwszej sprawie wyjaśnienia dotyczące wolności słowa przyjęto jako całkowicie wystarczające do tego, by stwierdzić, iż nie doszło do popełnienia przestępstwa. Nadkomisarz Policji i zatwierdzający decyzję asesor prokuratury w całości przyjęli wyjaśnienia oskarżonych, zupełnie nie zastanawiając się, czy wolność słowa ma jakieś granice, a zwłaszcza, czy nie ograniczają jej prawa i wolności innych osób. W szczególności stwierdzili, iż autor artykułu *kierował się [...] zasadą, iż nie należy unikać przedstawiania pewnych zjawisk i postaw, jeżeli one istnieją, gdyż jest to wówczas bardziej szkodliwe*.

Z postanowienia tego (jak również, do pewnego stopnia, z postanowień w drugiej i trzeciej sprawie) przebija amerykańskie podejście do wolności słowa, w którym koronną zasadą wywodzącą się z Pierwszej Poprawki do Konstytucji USA jest istnienie tzw. wolnego rynku idei, na którym istnieją różne poglądy, także te krzywdzące i bulwersujące, a jednostka może sobie po prostu z owego rynku wybrać poglądy, które akceptuje¹⁶. Wyjaśnienia oskarżonych w tej sprawie zdają się zmierzać właśnie w tym kierunku – wydawca prezentuje poglądy, a dzięki temu czytelnik może się z nimi zapoznać, zweryfikować ich zasadność, uczestniczyć w wymianie idei.

Europejskie podejście do wolności słowa w odniesieniu do kwestii mowy nienawiści jest z zupełnie inne, opiera się bowiem na założeniu, iż z powodu doświadczeń historycznych Europy nie można głosić określonych poglądów, a tym bardziej nie można nawoływać do nienawiści z powodów rasowych i etnicznych. W tym celu wprowadzone zostały przepisy art. 256 i 257 k.k. Wolność słowa jest zatem ściśle ograniczona, jeśli chodzi o głoszenie poglądów jawnie antysemitycznych, a tym samym nie może stanowić sama z siebie przesłanki dopuszczenia takich poglądów, skoro określone przepisy zabraniają ich głoszenia. Jednocześnie Europejska Komisja Praw Człowieka (a obecnie Europejski Trybunał Praw Człowieka) konsekwentnie odmawia przyjęcia do rozpoznania spraw, w których stawiany jest zarzut naruszenia art. 10 Europejskiej Konwencji

¹⁵ Wyrok SN III KR 235/87, OSNKW 1988/1-2/12.

¹⁶ Por. materiały na stronie www.firstamendmentcenter.org. Warto wskazać, iż w Stanach Zjednoczonych ewentualny zakaz „mowy nienawiści” zależy od spełnienia przez taką mowę testu „Clear and Present Danger”¹⁷. Aby uznać nienawistną mowę za niedopuszczalną, należy wykazać, iż powoduje ona jasne i bieżące niebezpieczeństwo nieuniknionego bezprawnego działania (*clear and present danger of imminent illegal action*). Por. np. *Brandenburg v. Ohio* (395 U.S. 444).

Praw Człowieka przez osoby skazane za szerzenie poglądów faszystowskich czy nawołujących do nienawiści rasowej¹⁷.

W pewnych wypadkach trudne może być rozróżnienie między poglądami antysemitycznymi a poglądami sytuacyjnymi się na granicy antysemityzmu. Jednakże wówczas zadaniem prokuratury powinno być badanie, czy spełnione zostały znamiona przestępstwa, a nie posługiwanie się ogólnym stwierdzeniem, iż w interesie wolności słowa jest, by takie poglądy były głoszone.

Charakter umyślny przestępstwa

Przestępstwo nawoływania do nienawiści rasowej lub etnicznej w opinii komentatorów ma charakter przestępstwa umyślnego, które może zostać popełnione jedynie wtedy, kiedy sprawca działa z zamiarem bezpośrednim o szczególnym, intencjonalnym zabarwieniu (*dolus directus coloratus*)¹⁸. Istota zamiaru bezpośredniego sprowadza się do stwierdzenia aktu woli osoby dopuszczającej się czynu zabronionego. Sprawca bowiem powinien mieć świadomość i powinien chcieć zrealizować znamiona czynu zabronionego – w tym przypadku: nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym lub wyznaniowym.

Również przestępstwo z 257 k.k. ma charakter umyślny. W przypadku jednak zniesławienia ze względu na pochodzenie rasowe lub etniczne sprawca może działać zarówno z zamiarem bezpośrednim (np. wypowiadając się, musi chcieć znieważać), jak i z zamiarem ewentualnym (*dolus eventualis*). Zgodnie z art. 9 k.k. zamiar ewentualny ma miejsce wtedy, kiedy sprawca, przewidując możliwość popełnienia przestępstwa, na to się godzi. Istota zamiaru ewentualnego sprowadza się do świadomości sprawcy możliwości popełnienia czynu zabronionego i akceptacji skutku tego czynu. Z kolei skutek przy zamiarze ewentualnym nie jest objęty wolą sprawcy. Sprawcy w zasadzie jest obojętne, czy ten skutek nastąpi, czy też nie, gdyż każde z tych rozwiązań akceptuje. W komentarzach do kodeksu karnego podany jest przykład, iż zamiar ewentualny może mieć miejsce, np. gdy sprawca, wypowiadając się publicznie na wiecu, używa słów, co do których przypuszcza, iż mogą mieć obraźliwy charakter dla określonej osoby¹⁹.

W omawianych czterech przypadkach kwestia istnienia zamiaru bezpośredniego lub pośredniego u sprawców rozważana jest przez prokuratorów z dużą powściągliwością. Zastanawia fakt, iż w większości wypadków prokuratorzy bezkrytycznie przyjmują ocenę zdarzeń i własnego zachowania, prezentowaną przez osoby, którym zarzucane jest popełnienie przestępstwa, i na tej podstawie umarzają postępowanie. Było to szczególnie jaskrawo podkreślone w sprawie Leszka Bubla, w której prokurator praktycznie w pełni zawierzył jego wyjaśnieniom dotyczącym celów oraz charakteru wydawanych przez niego publikacji. Takie bezkrytyczne zawierzenie wyjaśnieniom osób, którym zarzucane jest popełnienie przestępstwa, wydaje się stać w sprzeczności z zasadami procesu karnego.

Zgodnie z art. 7 ustawy z dnia 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze (Dz. U. z 2002 r. Nr 21, poz. 206, z późniejszymi zmianami), prokurator jest obowiązany do podejmowania działań określonych w ustawie, kierując się zasadą bezstronności i równego traktowania wszystkich obywateli. Zgodnie

17 Por. decyzję Europejskiej Komisji Praw Człowieka o niedopuszczalności z dnia 11 października 1979 r. w sprawie *Glimmerveen and Hagenbeek v. Holandia*, skarga nr 8348/78 oraz 8406/78, dotyczącej skazania obywateli Holandii za dystrybucję ulotek faszystowskich. W sprawie tej Komisja powołała się na art. 17 Konwencji i stwierdziła, iż żadne postanowienie niniejszej Konwencji nie może być interpretowane jako zakładające prawo jakiegokolwiek państwa, grupy lub jednostki do angażowania się w działalność oraz podejmowania działań nakierowanych na zniszczenie praw i wolności zawartych w Konwencji lub ich ograniczenia w większym stopniu niż jest to przewidziane w Konwencji. Por. także decyzję o niedopuszczalności Komisji z dnia 12 maja 1998 r. w sprawie *Kühnen v. Niemcy*, DR 56, skarga nr 12194/86, oraz z dnia 9 września 1998 r. w sprawie *Nachtmann v. Austria*, skarga nr 36773/97.

18 Andrzej Marek, Komentarz do art. 256 kodeksu karnego, [w:] A. Marek, *Kodeks karny. Komentarz*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2005.

19 Z. Cwiakalski, Komentarz do art. 257 k.k., [w:] A. Zoll (red.): *Kodeks karny. Część szczególna, Komentarz do art. 117-277*, Zakamycze, Kraków 1999.

natomiast z art. 7 k.p.k. organy postępowania (czyli również prokurator) kształtują swe przekonanie na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, ocenianych swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego.

Trudno się dopatrzeć wypełnienia powyższych ogólnych norm procesu karnego w postępowaniu prokuratorów w omawianych przypadkach. Lektura tych spraw wskazuje na zupełnie odmienne postępowanie. Praktycznie odnośnie żadnej ze spraw nie można o prokuraturze powiedzieć, iż była całkowicie bezstronna i że oceniała zgromadzone dowody z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego. W istocie względy zachowania bezstronności wymagałyby bowiem od prokuratora krytycznego ustosunkowania się do każdej wypowiedzi autorów (lub wydawców) przedmiotowych publikacji. Jeżeli np. prezes fundacji prowadzącej księgarnię Antyk stwierdza, iż jej zamiarem nie było znieważanie żadnej grupy narodowościowej czy etnicznej, to prokurator powinien był ustalić, czy w istocie tak było i czy antysemickie książki znajdowały się w niej przez przypadek, czy księgarnia miała z nich zyski – słowem: krytycznie ustosunkować się do prawdziwości głoszonych twierdzeń przez osobę prowadzącą księgarnię. Takie ustalenia faktyczne mogłyby doprowadzić prokuratora do wniosku, iż być może faktycznie osoby odpowiedzialne za prowadzenie księgarni popełniły przestępstwo z 257 k.k., jednakże tylko w formie pomocnictwa, działając w zamiarze ewentualnym (tzn., że przez zgodę na dystrybucję książek antysemickich i czerpanie z tego tytułu zysków godziły się na znieważanie osób narodowości żydowskiej).

Taka szczegółowa, krytyczna, bezstronna oraz oparta na wiedzy i doświadczeniu życiowym ocena poszczególnych wypowiedzi wydawców lub autorów publikacji antysemickich nie została dokonana w żadnym z omówionych przypadków. W żadnym z postanowień o umorzeniu śledztwa (lub dochodzenia) nie była rozważana także kwestia istnienia zamiaru ewentualnego popełnienia przestępstwa.

Podsumowanie

Powyższe studium czterech przypadków umorzenia spraw z art. 256 i 257 k.k. nasuwa szereg wniosków dotyczących postępowania prokuratury. Powyżej przedstawione zostały najpoważniejsze zarzuty prawne, jakie można postawić w odniesieniu do postępowania prokuratury. Nasilenie błędów, brak dokładności i rzetelności w działaniu, kwestionowanie uznanych autorytetów naukowych, traktowanie wolności słowa jak wartości bez żadnych ograniczeń – wszystko to może sugerować, iż umorzenie postępowań miało w tych przypadkach pewną wspólną przesłankę: głęboką niechęć do zajmowania się sprawami z art. 256 i 257 k.k. Powstaje pytanie, skąd pochodzi ta niechęć? Czy jest ona konsekwencją osobistych uprzedzeń prokuratorów lub też przyzwolenia dla podobnego typu antysemickich zachowań? Być może jednak niechęć ta wynika ze zwykłego oportunistycznego postępowania prokuratorów. Wielu prokuratorów, dla których zabójstwa (czy kradzież z rozbojem) są podstawowym przedmiotem codziennej pracy i zainteresowania, traktują sprawy przestępstw *popelnionych słowem* jako zło konieczne, którego trzeba się jak najszybciej pozbyć.

Omówienie prokuratorskich interpretacji artykułów 256 i 257 k.k. w świetle wybranych przypadków zaskarżenia publikacji antysemitycznych

W art. 13 Konstytucji RP zakazuje się istnienia partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania: nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajenie struktur lub członkostwa. W art. 256 kodeksu karnego czytamy: *Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch*. Natomiast w art. 257 powiedziane jest: *Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech*. Artykuł 212 w 27 rozdz. k.k., dotyczący pomówień, zwłaszcza za pomocą środków masowego komunikowania (§ 2), także można odnieść do przypadków głoszenia antysemityzmu. W ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej w art. 49 nakazuje się karanie tych, którzy kwestionują zbrodnie nazistowskie i komunistyczne popełnione na obywatelach polskich.

Zapisy te nie są, jak dotąd, skutecznie stosowane dla zwalczania zjawiska antysemityzmu w Polsce. Swobodnie działają organizacje i partie polityczne, które antysemityzm wpisały do swoich programów. Niepowodzeniem skończyły się społeczne inicjatywy domagające się delegalizacji organizacji szczególnie radykalnych i stosujących przemoc, takich jak Młodzież Wszechpolska, odwołujących się do neonazizmu, jak Polska Partia Narodowa Leszka Bubla, Narodowe Odrodzenie Polski albo Stowarzyszenie „Niklot” i Związek Orła Białego (dwa ostatnie „specjalizują się” w napaściach na Romów). We wszystkich kampaniach wyborczych startowali kandydaci głoszący publicznie antysemityzm. Niektórzy zostawali posłami. Także niektóre partie antysemityczne wchodziły do Sejmu, a nawet do koalicji rządzącej (np. Stronnictwo Narodowe, sprzymierzone z PSL w pierwszej kadencji Sejmu III RP, jak również kilka drobnych partii wchodzących w skład AWS, w tym Prawica Narodowa, której działacze pełnili wysokie funkcje rządowe). Skargi wnoszone przez obywateli na antysemityczne wypowiedzi niektórych polityków były z reguły oddalane, z nielicznymi wyjątkami (np. długotrwały proces Bolesława Tejkowskiego, zakończony zresztą uniewinnieniem). Bezkarnością cieszą antysemityczne wystąpienia księży. Kilkakrotnie prokuratura oddalała skargi na publiczne wypowiedzi ks. Jankowskiego z Gdańska, a także na te głoszone na antenie Radia Maryja, m.in. przez ks. Rydyka.

Oddalane są skargi na publikację lub sprzedaż druków antysemitycznych. Jak dotąd nie została ukarana żadna ze specjalizujących się w wydawaniu antysemityków oficyn (np. Ojczyzna, Retro, von Borowiecky, Antyk, Nortom). Nie ukarano katowickich wydawców polskiego tłumaczenia książki Hitlera „Mein Kampf” i w tej sprawie musiał interweniować rząd Bawarii (formalny właściciel praw autorskich), który zgodził się na ugodę polegającą na zniszczeniu nakładu – pod groźbą dużej kary finansowej dla wydawcy. Głośna była sprawa odmowy wszczęcia postępowania przeciwko księgarni Antyk, mieszczącej się w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych przy Placu Grzybowskiem w Warszawie. Przeciwko Leszkowi Bublowskiemu prowadzono kilka prokuratorskich śledztw: z oskarżenia o poświadczenie nieprawdy w dokumentach (rozpoczęte w 1994,

w 2004 umorzone przez sąd ze względu na „znikomą szkodliwość społeczną”), o lżenie i poniżanie z powodu przynależności narodowościowej (rozpoczęte w 1995, warunkowo umorzone w 2004, oraz rozpoczęte i umorzone w 1996). W podobnej sprawie, wniesionej w lipcu 2005, a zakończonej w październiku, uznano Leszka Bubla winnym, ale odstąpiono od wymierzenia kary. Dariusza Ratajczaka, pierwszego polskiego „kłamcę oświęcimskiego”, najpierw uniewinniono (grudzień 1999), następnie uznano za winnego i ukarano grzywną oraz wyrokiem w zawieszeniu (listopad 2001). W wyniku kolejnej apelacji karę jednakże zmniejszono.

Warto przyjrzeć się prokuratorskim uzasadnieniom, by zrozumieć intencje prawników. Z kolekcji kilkunastu sądowych i prokuratorskich odmów lub umorzeń zostało wybranych 6 przypadków. Pierwszy, to postanowienie Komendy Rejonowej Policji w Bydgoszczy z 24 XI 1992. Dotyczyło anonimowej skargi obywatelskiej na treść artykułu pt. „Posłuchaj Żyda i zrób odwrotnie” opublikowanego w gazecie „Ilustrowany Kurier Polski” z 15.11.1991. Skargę odniesiono do artykułów 272 i 273 ówczesnie obowiązującego kodeksu karnego, które były sformułowane podobnie jak w aktualnym znowelizowanym prawodawstwie, z tą różnicą, że użyto w nich określenia „nawoływanie do waśni narodowościowych” oraz „poniżanie”. Komendant Policji postanowienie umorzenia śledztwa uzasadnił m.in. przytaczając słowa autora artykułu, przesłuchiwanego jako świadek. Autor ten zapewnił, że miał jedynie na celu *zapoznanie czytelników tej gazety z poglądami jednego z działaczy politycznych, reprezentującego postawy graniczące z antysemityzmem. Kierował się przy tym zasadą, iż nie należy unikać przedstawiania pewnych zjawisk i postaw, jeżeli one istnieją, gdyż jest to wówczas bardziej szkodliwe*. Przesłuchujący nie wzięli pod uwagę wyrażanej przez tegoż autora aprobaty dla tych, jak je autor określił, „graniczących z antysemityzmem” postaw.

Drugi przypadek to trwające do 2000 r. przygody skargi złożonej w 1996 r. przez prof. Jerzego Tomaszewskiego²⁰ na treści zawarte w publikacjach antysemickich, m.in. w książce Tadeusza Bednarczyka, który napisał: *Skuteczność będzie polegała na właściwym zorganizowaniu społecznej samoobrony przed najbardziej zjadłymi obecnie wrogami Polski i Polaków, jakimi stali się współcześni Żydzi. (...) Trzeba zorganizować setki, tysiące grup obserwujących działalność wrogich nam osób i piętnować ich poczynania, rejestrować ich. (...) W czasie okupacji stosowaliśmy dwustopniową karę chłosty, była w 95 proc. skuteczna. Kto wie, czy i dzisiaj nie zdałaby egzaminu skuteczności (...). Podobna interwencja, pamiętam, wydarzyła się przed ca 25 laty, gdy szkalującą Polaków „profesor” Zofię Lissę²¹ za karę obito, co ją skutecznie uspokoiło i wyciszyło. Zaczniemy działać, skoro nie działają „nasze” oficjalne władze (...), atakujmy w celach samoobrony naszych opluwaczy, szkodzących nam. Należy uświadomić im, że czas ich w Polsce minął. Rzucam tę myśl pod rozważę i do realizacji patriotom polskim, ciskającym na razie tylko jajkami*. Wydawać by się mogło, że słowa te w sposób jaskrawy wyczerpują znamiona „nawoływania” do nienawiści, w rozumieniu art. 256 i 257 k.k.. Tymczasem Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście odmówiła wszczęcia postępowania karnego, najpierw w 1997 (pouczając, że „osoby czujące się pokrzywdzonymi mają prawo wystąpić z oskarżeniem prywatnym”), a po odwołaniu – wdrożyła je w 1998 r., by rok później umorzyć śledztwo. W uzasadnieniu powołano się na zapewnienie przesłuchiwanego T. Bednarczyka, że „nie było jego zamiarem nawoływanie do waśni narodowych”, wręcz przeciwnie „do dziś ma wielu przyjaciół Żydów”, a książkę wydał jedynie w 1000 egzemplarzy, z przeznaczeniem dla „ludzi o szczególnych zainteresowaniach”. Przywołano opinię eksperta, który uznał, że inkryminowany fragment jest wezwaniem do stosowania przemocy – a prokurator zgodził się i od siebie dodał, że jest to „nawoływanie obywateli do podejmowania czynności, które są konstytucyjnie zastrzeżone do kompetencji organów państwa” – po czym sprawę umorzył. Jeżeli pominąć niefortunne sformułowanie, sugerujące, że

20 J. Tomaszewski swoje zmagania z organami prawa opisał w piśmie „Midrasz” (październik 1999).

21 Chodzi o incydent pobicia wybitnej muzykolog przez agentów służb specjalnych w 1968 r., gdy wstawiła się za protestującymi studentami.

linch w postaci „dwustopniowej chłosty” jest w kompetencji organów państwa, to w piśmie stwierdza się, że autor złamał prawo, ale nie należy wdrażać śledztwa „wobec niestwierdzenia przestępstwa”. Taką decyzję podtrzymała w 2000 r. Prokuratura Apelacyjna, uzasadniając ją w następujący sposób: *W książce T. Bednarczyk przedstawia co prawda osoby narodowości żydowskiej w wyjątkowo negatywnym świetle, przypisując im rzekomą wszechwładzę, stworzenie i kierowanie ruchem komunistycznym, a co więcej także hitlerowskim, popełnienie zbrodni hitlerowskich i stalinowskich, ale równocześnie wspomina w niej o niesieniu Żydom pomocy w czasie wojny (...) wyraża się pozytywnie o wielu znanych sobie osobach tej narodowości. To ostatnie stwierdzenie nawiązuje do ustnych zapewnień autora podczas przesłuchania, w książce bowiem nie ma żadnych pozytywnych opinii o Żydach – ani indywidualnych, ani traktowanych zbiorowo. Prokurator Prokuratury Krajowej zawyrokował, że wspomnienia o stosowaniu podczas okupacji chłosty i pytanie o „skuteczność takiego postępowania dzisiaj” nie można „kategorycznie interpretować jako podżegania do takich zachowań”. Z wezwań do tworzenia „społecznej samoobrony”, rejestrowania Żydów, restrykcji wobec nich nie wynika jednoznacznie, o jakie restrykcje, działanie i atakowanie chodzi autorowi, a wątpliwości w tym względzie nie można interpretować na jego niekorzyść. Wysokiej rangi ten prawnik w końcowej konkluzji dał w pełni wiarę opowieściom T. Bednarczyka, stwierdzając: *lektura omawianej książki pozwala także wnioskować, że negatywne oceny niektórych Żydów są związane nie tyle z ich przynależnością narodowościową, co raczej z ich działalnością, która według subiektywnych poglądów T. B. wymierzona była przeciwko Polsce, bądź innym cenionym przez niego wartościom, a refleksje te wynikają z jego doświadczeń związanych z pobytem w okresie stalinowskim w więzieniu mokotowskim, gdzie doznał prześladowań ze strony osób narodowości żydowskiej, choć w swojej książce podkreśla, że wśród personelu więziennego byli także „dobrzy Żydzi”. Nawiasem mówiąc, wedle zachowanej dokumentacji Bednarczyk w czasie okupacji był poborcą podatkowym i funkcję tę wykorzystywał do wymuszania haraczy od mieszkańców getta warszawskiego*²².*

Kolejna sprawa dotyczyła skargi Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie na sprzedaż antysemitycznych publikacji przez księgarnię Antyk, mieszczącą się w podziemiach kościoła przy placu Grzybowskiem w Warszawie. Śledztwo w tej sprawie zostało umorzone 30 czerwca 2003 r. przez stołeczną Prokuraturę Okręgową. Powołując się na zapewnienie przesłuchanych przedstawicieli księgarni, wydawców i autorów, dała ona wiarę ich zapewnieniom, że kierowały nimi pobudki komercyjne, polityczne lub poznawcze, a nie zamiar znieważania „jakiegokolwiek grupy osób”. W uzasadnieniu stwierdziła, że publikacje mają charakter *polityczny i ideologiczny, że pojawiające się w nich hasła walki, przeciwstawiania się osobom narodowości żydowskiej mają charakter patriotyczny, wynikają z troski autorów o zachowanie przez Polaków tożsamości narodowej i nie sposób doszukać się w nich jednoznacznych treści nawołujących do postępowań pozaprawnych oraz że stanowią źródło wiedzy o stanowiskach prezentowanych przez ich autorów. Prokurator nie zgodził się z opinią biegłego, który uznał, że opinie autorów mogą prowadzić do wywoływania nienawiści do określonej grupy narodowej lub do pobudzania konfliktów na tle narodowościowym – nie wynika to bowiem bezpośrednio z wypowiedzi autorów, stanowiąc jedynie wersje prawdopodobnych zachowań czytelników wynikających z ich indywidualnego odbioru książek. Po zaskarżeniu, odmowna decyzja została podtrzymana przez Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia²³. Tym razem prawnicy uznali, że większość znamion tych przestępstw [ściganych z art. 256 i 257 k.k.] została wypełniona, jednakże brak jest dowodów potwierdzających, iż powodem zachowania autorów publikacji, wydawców i właściciela księgarni była przynależność ofiar do określonych w tych przepisach kategorii osób, tj. grupy narodowościowej, etnicz-*

²² O zachowaniu poborców podatkowych pisał Emanuel Ringelblum w pisanej podczas okupacji pracy *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 73-74. Na temat samego Bednarczyka zob. D. Libionka, *Apokryfy z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy*, [w:] Zagłada Żydów. Studia i materiały, IFiS PAN, Warszawa 2005, t. 1.

²³ Sprawę opisało kilka gazet ogólnopolskich, m.in. „Gazeta Wyborcza” i „Życie Warszawy” (19 XI 2003).

nej, rasowej, wyznaniowej lub bezwyznaniowej. Argumentowali, że ani właściciel księgarni, ani wydawcy nie muszą odpowiadać za treść oferowanych druków, a usprawiedliwia ich chęć osiągnięcia zysku.

W czerwcu 2001 r. Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście odrzuciła skargę Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczypospolita” na autorów publikacji ukazujących się w pismach „Szczerbiec”, „Tylko Polska” i „Jestem Polakiem” (wydawanych przez firmę Leszka Bubla). Prowadzący sprawę asesor wprawdzie stwierdził, że publikacje w zaskarżonych drukach mają *niewątpliwie charakter skarżący, często wręcz szokujący, ale nie zawierają „zniewag”*. Podał prawną definicję znieważenia: *utrwalony w doktrynie prawa karnego pogląd głosi, iż znieważanie, tj. ubliżanie, zachowywanie się w sposób obraźliwy może wyrażać się poprzez wyzwiska i obelgi*. Natomiast w wymienionych publikacjach wprawdzie zostały przypisane *osobom pochodzenia żydowskiego określone cechy, ale nie użyto słów uważanych powszechnie za obelżywe*. Według tej interpretacji, stwierdzenia typu „Żydzi zwodzą”, „działają skrycie”, „kradną wszystko”, „propagują swoje zbrodnie”, „w stosunku do Polaków zachowują się w sposób demonstracyjnie pogardliwy”, tudzież nazywanie narodowości żydowskiej „chorobą” – nie są zniewagą ani ubliżaniem, które miałyby miejsce, gdyby autorzy użyli słów wulgaryzmów. Prokuratura nie doszukała się również znamion *nawoływania do waśni na tle narodowościowym czy wyznaniowym*, który to czyn zdefiniowała następująco: *wzywanie, zachęcanie do niezgody, kłótni, do wszelkich nielegalnych sposobów wyrażania nienawiści*, a następnie sprecyzowała: *„słowo „nienawiść” ze względu na szczególne nasilenie negatywnych emocji nie może być utożsamiane ze słowem „niechęć”, a tym bardziej – słowem „krytyka”*. Tak więc organ prawa kraju, na terenie którego doszło do Holocaustu, uważa, że antysemityzm to być może przesadzona, ale mieszcząca się w normach prawnych krytyka Żydów. Wprawdzie publikacje *istotnie ujawniają skłonności autorów do zachowań skrajnych, ale z ich treści wynika, że autorzy realizacji swoich przekonań zamierzają poszukiwać wyłącznie w sposób legalny, zgodny z literą prawa*, o czym świadczyć miała ustna deklaracja Leszka Bubla. Można odnieść wrażenie, iż dopiero, gdyby Bubel pobił osobę pochodzenia żydowskiego, prokuratura uznałaby to za „nawoływanie do waśni” i działanie łamiące prawo. Jednak nawet i to nie przekonuje prawników, o czym świadczy przygoda młodej dziewczyny pochodzenia żydowskiego, której protest przeciwko sprzedaży antysemityków na kramie przed kościołem św. Anny przy Placu Zamkowym w Warszawie doprowadził najpierw do wrogiego jej zbiorowiska (tłum krzychał: „jesteś semitką!”, „nie jesteś obywatelką swojego kraju!”, „w Polsce są Żydzi i nie powinno się ich słuchać!”), a następnie do czynnej napaści sprzedawcy, który przy tym groził jej, iż „odpowie za fałszywe denuncjacje”. Napadniętej wykręcono rękę, doznała też lekkiego otarcia nadgarstka. Ten przypadek powinien wyczerpywać znamiona nawoływania do nienawiści, które prowadzi do przemocy, a więc łamania litery prawa – tak, jak to określono w powyżej cytowanym uzasadnieniu. Jednakże ta sama, co wyżej, Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście w piśmie datowanym 29 VII 2005 uznała, że *analiza zebranych dowodów nie daje podstaw do przyjęcia iż w toku zdarzenia wyczerpano znamiona czynu ściganego z oskarżenia publicznego, uzasadniając odmowę w sposób zaiste kuriozalny: z przyczyn wskazanych w dyspozycji art. 257 k.k. musi dojść do naruszenia nietykalności cielesnej. Zachowania takie w danym przypadku nie miały miejsca. Wypowiedzi [sprzedawcy] czy innych osób z tłumu ewidentnie nie nosiły znamion nawoływania do nienawiści, służyły bowiem nie tyle pobudzeniu danych uczuć u innych ludzi, a manifestacji własnych przekonań z jednej strony, z drugiej zaś strony natężenie braku akceptacji dla osób pochodzenia żydowskiego nie osiągnęło natężenia, którego w potocznym rozumieniu desygnatem byłaby nienawiść. Nie każda niechęć jest bowiem nienawiścią, a tylko jej krańcowy, jaskrawy przejaw. Ciekawie, do czego musiałoby dojść, by prokuratura uznała, że nienawiść jest na „właściwym poziomie”!* Na wszelki wypadek prokurator zasugerował, by poszkodowana wystąpiła z oskarżeniem o naruszenie nietykalności cielesnej z oskarżenia prywatnego. Ze specyficznym poczuciem taktu zauważył: *trudno uzmysłwić sobie, aby nazwanie kogoś „semitą” lub „Żydem” mogło być*

uznane za zniewagę, w szczególności w sytuacji, gdy dana osoba istotnie jest pochodzenia żydowskiego. Swoje wywody zakończył pouczeniem: *wolność słowa jako jedna z gwarancji demokratycznego porządku jest standardem w nowoczesnym państwie i przejawia się m.in. w możliwości krytykowania (ale i aprobowania) jakichkolwiek postaw indywidualnych czy grupowych niezależnie od tego czy dotyczą one religii, etyki, koloru skóry, poziomu życia, wykształcenia, zainteresowań itd. Osoby pochodzenia żydowskiego spod tej krytyki nie są i nie mogą być wyłączone.*

Uderza to, że prokuratorzy w swoich wywodach dają wiarę zapewnieniom, a nawet przyjmują punkt widzenia oskarżanych, lecz nie ofiar. Niektóre sformułowania mogą sugerować, że usprawiedliwiają lub wręcz zgadzają się z treściami inkryminowanych publikacji. Żaden nie zadał sobie trudu, by sprawdzić prawdziwość deklarowanych intencji autorów i wydawców antysemityków. Charakterystyczne jest także odwoływanie się do pobudek „politycznych i ideologicznych” w jednym z cytowanych dokumentów – tak jakby stanowiły one okoliczność łagodzącą. Niektórzy z prawników zdają się przyjmować wykładnię, wedle której „nawoływanie do nienawiści” lub „publiczne znieważanie” rozumiane jest jako przestępstwo jedynie wtedy, gdy zawiera wulgaryzmy, jednak żadna z instancji nie pokusiła się o ustalenie jakie wulgaryzmy skłonna była uznać za „ubliżające” (może przydałaby się lista takich wulgaryzmów i wyzwisk?). Tajemnicze są zatem powody uznania słów „hieny żydowskie” lub „żydowscy złodzieje” za nieobraźliwe. W przypadku dziewczyny, która musiała stawić czoło wrogiemu zbiorowisku i napaści fizycznej, nie wzięto pod uwagę pozasłownego kontekstu okrzyków, to znaczy tonacji głosów, gestów itp. Oczywiście jest bowiem, że gdyby powiedziano jej „jesteś semitką”, podając dłoń i uśmiechając się, to raczej nie miałaby powodu czuć się znieważona i nie składałaby zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa.

Z lektury prawniczych interpretacji odnieść można czasem wrażenie, że za przestępstwo z art. 256 i 257 k.k. prokuratorzy skłonni byłiby uznać dopiero takie przypadki, których bezpośrednim i natychmiastowym skutkiem byłoby ciężkie pobicie nawet nie jednej osoby, lecz grupy ludzi, których pochodzenie żydowskie musiałoby być dodatkowo potwierdzone osobnym dochodzeniem. I to tylko wtedy, gdyby czynu dopuścili się autorzy antysemitycznych publikacji, bo gdy robią to ich czytelnicy pod wpływem lektury, to owi autorzy zwolnieni są od odpowiedzialności. Sądowym precedensem takiej interpretacji prawa był proces młodocianych bojówkarzy, którzy w okrutny sposób zabili dwóch bezdomnych, a 18 innych pobili. Otrzymali oni wysokie wyroki, lecz bezkarnym pozostał Janusz Bryczkowski, przywódca Polskiego Frontu Narodowego, którego ideologia pchnęła młodych ludzi do tych morderstw. Bryczkowski działa nadal, tym razem jako przywódca Związku Orła Białego, szkoląc następnych młodocianych w stosowaniu przemocy²⁴.

Ostatni z analizowanych tu przypadków, skarga na treść antysemityków kolportowanych podczas prawyborów we Wrześni (17 IX 2005) przez zwolenników kandydata na prezydenta Leszka Bubla, jest o tyle ciekawa, że tamtejsza Prokuratura Rejonowa, odmawiając wszczęcia postępowania, powołała się na prawnicze autorytety, cytując komentarze do kodeksu karnego autorstwa A. Zolla, M. Fleminga i W. Kurtzmanna oraz wykładnię Sądu Najwyższego, brzmiących bardzo podobnie do wykładni cytowanych w poprzednich dokumentach. Wynika z tego, że praktyki odmów i umorzeń nie są dowolnymi decyzjami, niekoniecznie też wynikają z osobistych poglądów prawników lub ich niewiedzy, lecz są oparte na rozstrzygnięciach najwyższych autorytetów prawniczych w naszym kraju. Wyciągnąć stąd można wniosek, że intencją prawodawców nie była ochrona mniejszości, a zwłaszcza zwalczanie antysemityzmu. Jest znamienne, że słowo to nie pojawia się ani w Konstytucji, ani w kodeksie karnym, ani w ustawie o IPN. Zawarte w tych aktach zapisy jedynie formalnie zgodne są z międzynarodowymi zobowiązaniami, m.in. ratyfikowanymi w 1977 r. postanowieniami Aktu Końcowego KBWE Kraj nasz zobowiązał się wówczas, by ustawowo zakazać „popierania w jakikolwiek sposób nienawiści narodowej, rasowej lub religijnej, stano-

²⁴ *Brunatna Księga*, opublikowana przez Stowarzyszenie Antyfaszystowskie „Nigdy Więcej” na stronie internetowej www.free.ngo.pl/nw

wiącego podżeganie do dyskryminacji, wrogości lub gwałtu”. Powołanie się jednego z cytowanych prokuratorów na wolność słowa klóci się z rozstrzygnięciem Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który uznał, że ta zasada nie może być powodem dla tolerowania publicznej agitacji antysemitycznej. Na intencje prawodawców zdają się wskazywać dwa wyroki powołujące się na te same artykuły Kodeksu, z oskarżenia o „obrazę uczuć religijnych” wyznawców religii rzymskokatolickiej. Chodzi o głośne sprawy Doroty Nieznalskiej oraz Jerzego Urbana. W tych procesach przepisy kodeksu zostały tak zinterpretowane, jakby chodziło w nich o zakaz bluźnierstwa. Elementarne poczucie sprawiedliwości (rozumianej jako opieka prawna, a nie zemsta polityczna) powinno prowadzić do wniosku, że wyznawcy Kościoła najliczniejszego w naszym kraju i dysponującego potężną siłą polityczną, nie powinni być dodatkowo chronieni za pomocą surowych wyroków. Inaczej właśnie w tym przypadku, a nie w przypadku publicznego głoszenia antysemityzmu, łamana będzie zasada wolności słowa, a ateistom zamykane usta. Należałoby zatem zwrócić się do Sądu Najwyższego z prośbą określenia intencji tych przepisów, bowiem obecna praktyka nie służy ochronie praw człowieka, lecz jest bronią jednej z opcji wyznaniowej i politycznej.

Wobec obstrukcji instytucji prawa niewielka w naszym kraju mniejszość żydowska jest bezradna w obliczu strumienia drukowanych i publicznie wygłaszanych oszczerstw, agresji słownej, czasem pobić, a także aktów wandalizmu, dotyczących zabytków kultury żydowskiej, zwłaszcza cmentarzy i synagog. Praktyka prawna jest jeszcze bardziej dyskryminująca w odniesieniu do mniejszości romskiej. Jest to grupa, która spotyka się z codziennymi szykanami, odmową zatrudnienia, ograniczeniami w dostępie do edukacji (nader często dzieci romskie są przez szkoły kwalifikowane jako „opóźnione w rozwoju” i kierowane do szkół specjalnych). Romowie pozbawieni są w Polsce fizycznego bezpieczeństwa. Grupy skinów, a także niektóre radykalne organizacje młodzieżowe specjalizują się w napaściach na domy romskie, podpaleniach, pobiciach, gwałtach. W 1997 r. grupa skinów w Zabrze skopała romską kobietę w ciąży, na oczach licznych świadków, którzy nie tylko nie przyszli jej z pomocą, lecz głośno dopingowali napastników. W wyniku pobicia nienarodzone dziecko doznało trwałego uszczerbku na zdrowiu. W 1998 r. inna grupa podpaliła mieszkanie rodziny romskiej, w wyniku czego ciężkich poparzeń doznała trzynastoletnia dziewczynka. Jedynie prowodyr został w rok później skazany na 5 lat więzienia, jego koledzy, także uczestnicy napadu, pozostali na wolności. W trakcie procesu poszkodowana rodzina była przez nich nękana pogrózkami, kilkakrotnie koledzy oskarżonego obrzucali jej mieszkanie kamieniami, a krótko przed wydaniem wyroku napadli na czternastoletniego brata dziewczynki. 14 listopada 1999 r. w Krośnicy koło Nowego Targu miejscowi rasiści spalili trzy domy w osiedlu romskim. Około 30 osób zostało bez dachu nad głową²⁵. W 2001 r. w Brzegu inni bandyci napadli na małżeństwo romskie w ich mieszkaniu, dotkliwie pobili męża, a żonę brutalnie zgwałcili. Są to nieliczne przykłady wybrane spośród wielu innych, równie drastycznych. Tylko w latach 1997-1999 doszło do 30 ataków, najwięcej w 1998 – 8, w tym 3 podpalenia. W ich wyniku rannych lub poturbowanych zostało 37 osób²⁶. Brak poczucia fizycznego bezpieczeństwa spowodował, że Romowie zaczęli opuszczać Polskę i ubiegać się o azyl polityczny w Anglii, co wywołało interwencję premiera Tony’ego Blaira w 1999 r. Także II raport Europejskiej Komisji przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji (ECRI), przyjęty 10.12.1999, krytykował władze Polski i zalecał zintensyfikowanie działań zwalczających rasizm, ksenofobię, antysemityzm i nietolerancję, wskazując na utrwalone nastawienia antysemityczne oraz dyskryminację i fizyczne zagrożenie Romów. Odpowiedzią było wprowadzenie praktyki ukrywania rasistowskiego tła pobić. Mniej więcej od 2000 r. wcale nierzadko zdarzało się, że skargi Romów albo nie były w ogóle przyjmowane przez policję, albo protokołowane jako „porachunki wzajemne”²⁷.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Zob. *Granice solidarności. Romowie w Polsce po roku 1989*, European Roma Rights Center, Warszawa 2003; także: *Brunatna Księga*, opublikowana przez Stowarzyszenie Antyfaszystowskie „Nigdy Więcej” na stronie internetowej: www.free.ngo.pl/nw/.

²⁷ *Granice solidarności. Romowie w Polsce*, op. cit.

Ignorowanie ksenofobicznej agresji słownej i fizycznej prowadzi do poszerzenia społecznej tolerancji dla przemocy i włączania jej w obyczajowość, zwłaszcza młodzieży. Wyszkoleni w nienawiści i sztukach bicia młodzi adepci radykalnych organizacji muszą na kimś ćwiczyć. „Brunatna Księga” Stowarzyszenia Antyfaszystowskiego „Nigdy Więcej” doliczyła się 30 zabójstw dokonanych w latach 1990-2004 przez członków subkultur przemocy. Ponad 300 osób zostało pobitych. Napastnikami w przytłaczającej większości byli nazi-skini lub członkowie ekstremalnie prawicowych organizacji, indoktrynowani za pomocą antysemitkiej literatury, m.in. autorów i wydawców tak łatwo uniewinnianych przez prokuratorów. Sądząc po makabrycznym ceremoniale, w postaci wymalowania gwiazdy Dawida krwią zakatowanego mieszkańca Ścinawy²⁸, także w tym przypadku to antysemityzm był motywem zbrodni, choć jej ofiara wcale nie była Żydem. Powinniśmy uświadomić społeczeństwu, że im więcej antysemityzmu, tym wyższy poziom agresji w naszej kulturze.

²⁸ Brunatna Księga, op. cit.

Prokuratorska aprobata dla „mowy nienawiści”

Czytałem udostępnione mi przez Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” dokumenty prokuratorskie z narastającym zdziwieniem. Tworzą one pozory, że zachowują reguły języka prawniczego, są bezosobowe i na pierwszy rzut oka respektują zasady obiektywizmu i logiki, choć nietrudno dostrzec, w jak silny i zasadniczy wchodzi z nimi konflikt. Jest to w istocie w wysokim stopniu **dyskurs zideologizowany**, świadczący o wyraźnej skali wartości, uprzedzeniach różnego rodzaju, a także – jest to niewątpliwie przynajmniej w pewnych wypadkach – o założeniach politycznych. Tekstów tych nie można traktować po prostu jako dokumentów prawnych: są one przekazem pewnego widzenia świata, świadczą o pośredniej (a niekiedy nawet całkiem bezpośredniej) aprobacie dla pewnych postaw i o zupełnym niezrozumieniu sytuacji i problematyki, o które tu chodzi. Wszystkie teksty odznaczają się jednym: informują o odmowie wszczęcia sprawy z oskarżenia publicznego o szerzenie nienawiści oraz wzywaniu do waśni na tle narodowym bądź wyznaniowym w związku z publikacjami mającymi charakter jawnie antysemitki. Prokuratorzy, którzy tymi kwestiami się zajmowali, orzekali, że – by użyć kolokwializmu, który zresztą w tym kontekście jest na miejscu – nie ma tu żadnej sprawy, gdyż nawet najbardziej obelżywe, oparte na skrajnych przekonaniach opinie o Żydach do niczego wezwaniami nie są. To po prostu wyraz poglądów autorów, a jeśli ktoś poczuł się dotknięty, może, jeśli zechce, wystąpić z oskarżeniem prywatnym. Stanowisko takie, solidarnie respektowane przez prokuratorów, wymaga wielostronnego komentarza.

Najpierw chciałbym zwrócić uwagę na nader osobliwe podejście do języka, jakie się za takimi orzeczeniami kryje. Wszystko, co dotyczy wzywania do waśni (konfliktów, nienawiści), pracownicy prokuratury rozumieją całkowicie dosłownie. W ich rozumieniu – jak wynika z tego, co piszą – wezwania muszą mieć formę apelatywną i być utrzymane w trybie rozkazującym. A więc zapewne za wezwania uznane byłyby hasła w rodzaju: „bij Żyda!” czy „Żydzi do gazu!”, gdy zaś tego typu formuł nie ma, to nie ma też wezwania. Takie podejście do sprawy zdumiewa swą niekompetencją bądź nawet – proszę wybaczyć ostrą formułę – myślowym prymitywizmem. Nie trzeba być znawcą współczesnych teorii języka, by wiedzieć, że wezwania do działań nie muszą mieć formy bezpośredniego apelu. Każda wypowiedź pełni równocześnie rozmaite funkcje (pisali o tym wielcy lingwiści XX wieku: Karl Bühler i Roman Jakobson), a także zawiera presupozycje, czyli – by rzecz sformułować najprościej – coś mówi, do czegoś nakłania, jakąś ideę czy sposób zachowania podsuwa, coś sugeruje, choć z pozoru niczego takiego jawnie nie formułuje. Z pozoru zdanie *Żydzi zabijają małe chrześcijańskie dzieci, bo ich krwi używają do wypieku macicy* jest stwierdzeniem pewnego faktu, wyraża czyjeś mniemanie, nie stanowi zatem – według wykładni przyjętej w dokumentach prokuratorskich – wezwania do waśni na tle narodowościowym, nie wzywa do niczego. Jest jednak faktem, wielokrotnie opisywanym przez historyków, że w licznych krajach (w tym także w Polsce; zob. dobrze udokumentowaną książkę Hanny Węgrzynek „Czarna legenda» Żydów. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce”, Warszawa 1995) następstwem głoszenia opinii tego rodzaju stały się pogromy, w których zginęły setki niewinnych ludzi. Nie trzeba było krzyczeć „morduj Żydów!” – tłum doskonale rozumiał, co mu się sugeruje w tego rodzaju zdaniach, pozornie stwierdzających fakty, i sam przystępował do mordowania, które miało być zemstą. Podobnie niezliczone zdania ogólne, odnoszące się do Żydów, a głoszone w książkach i czasopismach, które stały się przedmiotem sporu, nie są zdaniami mającymi o czymś informować czy przekazywać pewną wiedzę. Ich podstawowym celem jest oddziaływanie na świadomość odbiorców i kształtowanie ich postaw.

Czytając publikacje Bubla, Pająka lub innych podobnej konduity autorów czy też anonimowe broszury typu „Poznaj Żyda” (jej tekst pochodzi jeszcze z okresu międzywojennego), mam nie tylko dowiedzieć się, że z Żydami łączy się wszelkie zło na świecie, że stanowią oni wielkie zagrożenie dla Polski i Polaków – moim obowiązkiem jest, jeśli mam recypować przekazywane mi treści zgodnie z intencjami autorów, przyjęcie postaw, które one sugerują. Jaki bowiem czytelnik ma mieć stosunek do tych, którzy zatrują atmosferę na całym świecie i w dodatku szkoda naszej ukochanej ojczyźnie, jeśli nie wrogi? I jedyne rozsądne, a także moralne postępowanie, które z takich rozważań wynika, polegałoby na tym, że odbiorca powinien czym prędzej przystąpić do zwalczania tych strasznych żydowskich elementów. W tym sensie zdania o Żydach jako wrogach Polski, Kościoła katolickiego, chrześcijaństwa, a nawet całej ludzkości są skuteczniejszymi i w następstwach groźniejszymi wezwaniami do waśni i do nienawiści niż proste hasła typu „bij Żyda!”, jakie inkryminowani prokuratorzy skłonni byliby zapewne uznać za apele do waśni. Doskonale zdawali sobie sprawę z takiego stanu rzeczy hitlerowcy, z Juliusem Streicherem i Josephem Goebbelsem na czele, konsekwentnie nasilając propagandę antysemicką (wiadomo, do czego to doprowadziło!).

W sposób nader osobliwy podchodzą też przedstawiciele Prokuratury do kategorii wyrażen obraźliwych. Także je rozumieją całkowicie dosłownie. Zgodnie z takim pojmowaniem ubliżyć i poniżyć mogą słowa i wyrażenia charakteryzujące się w swym znaczeniu słownikowym agresywnością i wulgarnością. Innymi słowy, obrażające i poniżające jest to i wyłącznie to, co jest używane w trakcie bójek ulicznych, awantur na targu czy w jakimkolwiek innym miejscu publicznym. Oczywiście istnieje w języku polskim spora liczba wyrażen służących obrażaniu indywidualnych osób i grup społecznych. Jednakże nie muszą się one pojawiać w tekstach pomyślanych jako poniżające i wyzywające. Zdania tego typu mogą być sformułowane przy pomocy słów neutralnych i – by tak powiedzieć – niewyspecjalizowanych w tego rodzaju użyciach. Słowo „parch”, tradycyjnie odnoszone do Żydów, nie musi padać w tekście, jakiego nie sposób nie uznać za antysemicki, a również – jakże często – podburzający. We wzorcowych zdaniach występujących w dyskursach antysemickich, typu Żydzi są na świecie najgorszym rozsądnikiem zła i najgroźniejszym wrogiem narodu polskiego czy w jeszcze prostszych: Żydzi są jak robactwo nie ma słów wulgarnych, nie ma przezwisk i wyzwisk, jednak w odczuciu każdego, kto zna język polski i nie kieruje się wstępnymi założeniami i uprzedzeniami, wypowiedzenia tego rodzaju są obraźliwe, pośrednio podburzające i wyraźnie wymierzone tak w poszczególnych Żydów, jak i w całą społeczność żydowską. Znakomity historyk profesor Jerzy Tomaszewski w swej opinii dotyczącej książek rozpowszechnianych w księgarni Antyk, mieszczącej się w warszawskim kościele Wszystkich Świętych, daje przykłady tego typu wyrażen. Prokuratorzy wypowiadający się w tej sprawie ograniczają zagadnienie wyłącznie do „mocnych” słów, których też zresztą w wielu wypadkach starają się nie zauważać. Zapominają jednak bądź po prostu nie wiedzą, że człowiek nie mówi wyizolowanymi słowami, ale zdaniem. Te zaś mogą być zbudowane z wyrazów najróżniejszych.

W przedstawionych mi dokumentach, podpisywanych przez upoważnionych do tego funkcjonariuszy urzędu prokuratorskiego, zdumiewa „logika” (a w istocie jej brak) wchodząca w konflikt ze standardami obowiązującymi w tej dziedzinie, co dziwi tym bardziej, że teksty te są sygnowane przez poważnych prawników. Autorzy tych pism na ogół nie kwestionują faktów podanych przez skarżących, tak jednak konstruują swój wywód, że końcowy wniosek nie wynika z tego, co go poprzedzało. W pismach prokuratorskich, przynajmniej niektórych, nie podaje się w wątpliwość faktu, że w inkryminowanych tekstach występują treści antysemickie, ale nawet gdy to zostaje stwierdzone, natychmiast informuje się o tym, że śledztwa się nie podejmie, gdyż nie ma tu znamion przestępstwa. W takim konstruowaniu wypowiedzi (np. w piśmie podpisanym przez prokuratora Damiana Grzesiaka) ujawnia się ze szczególną siłą podtekst ideologiczny tego rodzaju decyzji i tego rodzaju wypowiedzi. Tutaj ideologia bierze zdecydowanie górę nad przesłankami racjonalnego rozumowania.

W przekazanych mi dokumentach jedna sprawa zwraca uwagę szczególną i budzi szczególne przerażenie. W książce Tadeusza Bednarczyka (nawiasem mówiąc, autora antysemitycznych tekstów publikowanych w okresie marca 1968, lansowanych wówczas przez frakcję moczarską w PZPR) pojawia się pochwała napadu na Zofię Lissę. Autor z aprobatą stwierdza, że profesor (tytuł ten umieszcza Bednarczyk w ironicznym cudzysłowie) Lissa po tym, jak została pobita, uspokoiła się i zaniechała działalności antypolskiej. Prof. Zofia Lissa (1908-1980) została groźnie poturbowana bodaj w latach sześćdziesiątych, było to głośne wydarzenie, mówiło się o napadzie rabunkowym. Z enuncjacji Bednarczyka wynika wszakże, iż chodziło o działalność ideologiczną. Bicie każdego człowieka, niezależnie od tego, kim jest i co reprezentuje, jest skandaliczne, w tym wypadku jednak chodzi o niemłodą kobietę, która była wybitnym muzykologiem, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. By się dowiedzieć o pozycji, jaką zajmowała Zofia Lissa w nauce, wystarczy przeczytać poświęcone jej hasło w Encyklopedii Muzycznej PWM (tom IV, Kraków 1997, s. 368-370), uwydatniające jej zasługi dla kultury polskiej – hasło napisane przez prof. Elżbietę Dziębowską, która jest nie tylko znanym badaczem muzyki, ale także osobą o heroicznej AK-owskiej przeszłości, brała bowiem udział w zamachu na Kutschere.

Przypadek Zofii Lissy jest oczywiście tylko przykładem: prokuratorzy postępują tak, jakby nie zauważali żadnych wezwań do bicia Żydów. Doskonale rzecz ujął cytowany już prof. Jerzy Tomaszewski w jednym ze swoich artykułów na ten temat: *Godna uwagi jest konsekwencja, z jaką PT Prokuratorzy pomijali w kolejnych urzędowych pismach wezwanie do bicia Żydów, choć nie jest ono identyczne z nawoływaniem do nienawiści: można nienawidzić bez bicia, ponieważ platonicznie.*

Chciałbym zwrócić uwagę na jedno niezmiernie charakterystyczne zjawisko: prokuratorzy w swych werdyktach i uzasadnieniach odwołują się w sposób wysoce swoisty zarówno do pism powiadamiających o przestępstwie, jak i do oświadczeń autorów w nich oskarżanych. Otóż z reguły traktują krytycznie, dokonując ich refutacji, pisma zgłoszone tak przez prof. Tomaszewskiego, jak przez Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita”, stają zaś w zdecydowanej obronie takich autorów, jak J.R. Nowak, H. Pająk, T. Bednarczyk, L. Bubel, a nawet autorów wznowionych obecnie publikacji antysemitycznych z okresu międzywojennego (w tych ostatnich dostrzegają odbicie specyficznej ówczesnej sytuacji). Mamy tu do czynienia z **wysoce zaawansowaną empatią**. Część z tych autorów wezwana została do stawienia się w Prokuraturze. Zdumiewający jest sposób, w jaki ci osobnicy byli przesłuchiwanymi: każde ich oświadczenie nie tylko było traktowane poważnie, ale brane za dobrą monetę. Jeśli któryś z autorów oświadczał, że antysemitą nie jest, to według przesłuchującego go prokuratora rzeczywiście nim nie jest (niezależnie od tego, co o Żydach głosi!).

Nie jestem prawnikiem, nie wiem, czy prokuratorzy zawsze tak chętnie przyjmują deklaracje zeznającego, wydaje się to wszakże mało prawdopodobne, zatem jest tym bardziej znaczące, że tak się dzieje zawsze w wypadku tego rodzaju spraw. Na podstawie obserwacji takiego postępowania nasuwa się z nieodpartą siłą przypuszczenie, że mamy tutaj do czynienia z **ideologiczną wspólnotą**, zawiązującą się między autorami inkryminowanych tekstów a rozmawiającymi z nimi prokuratorami. Nie ma takiej wspólnoty między owymi prokuratorami a tymi, którzy – przerażeni rozpowszechnianymi w tekstach antysemitycznymi ideami – wnoszą sprawę. Tutaj – najdelikatniej mówiąc – odczuwa się dystans i niechęć. Chodzi tu wszakże o coś więcej niż o indywidualną postawę tego czy innego prokuratora, zajmującego się daną sprawą, chodzi o doniosłe i w swych następstwach groźne zjawisko społeczne.

Dla skomentowania omawianych tekstów niezmiernie ważną sprawą jest uświadomienie sobie, w jaki sposób pojmowany jest *antysemityzm*. We współczesnej polszczyźnie rozpowszechniło się swoiste rozumienie tego pojęcia: antysemityzm polegać ma wyłącznie na tym, że aprobeje się „ostateczne rozwiązanie”, a więc wysyłanie Żydów do obozów zagłady, czyli Holokaust. A że nawet wśród najbardziej wrogo nastawionych wobec Żydów kręgów raczej niewielu jest tych, którzy opowiadaliby się za powtórzeniem zbrodni hitlerowskich, nasuwa się prosty wniosek: an-

tysemityzmu nie ma – ani w Polsce, ani na świecie. A jeśli Żydzi mówią i piszą o antysemityzmie, to w ten sposób załatwiają swoje nieczyste interesy, stosują szantaż i chcą zdobyć w ten sposób dla siebie uprzywilejowaną pozycję. Toteż można się spotkać z takim oświadczeniem, w którym dana osoba deklaruje: *nie jestem antysemitą, ale...* – po czym wypowiada serię skrajnie antysemitycznych, w pełni stereotypowych opinii o Żydach, niekiedy o charakterze pogromowym. Nie trzeba komentować, że takie – by tak powiedzieć, wyłącznie „zagładowe” – rozumienie antysemityzmu nie ma uzasadnienia, antysemityzm występuje bowiem w różnych wersjach i w różnych uwikłaniach, funkcjonuje w rozmaitych nasileniach, toteż ograniczanie go do formy najbardziej zbrodniczej nie ma uzasadnienia, choć z wielu względów jest dogodne, a z pewnością nie naraża na konflikty sumienia. Rozumienie takie charakterystyczne jest dla polskiej dzisiejszej świadomości potocznej, szczególnie zaś dla tak zwanej prawicy narodowej, co znajduje odzwierciedlenie w inkryminowanych tekstach. Ale też takie rozumienie antysemityzmu znajduje się u podstaw wszystkich oświadczeń prokuratorskich w tej materii, które dane mi było poznać. Z przedstawionych w nich rozumowań wynika, że nic, co nie ma się kończyć dymami z krematoriów Auschwitz, Treblinki, Bełżca czy innych miejsc tego rodzaju, antysemityzmem nie jest. Tak swoiste jego rozumienie jest nie do przyjęcia i zdumiewa u profesjonalnych prawników. W ich przypadku jest to założenie szczególnie niebezpieczne, bo oznacza aprobatę dla czegoś, co jeśli nawet nie musi, to może prowadzić do zbrodni i stanowi do niej ideologiczne przygotowanie. W tym wypadku w pismach prokuratorskich odbija się w formie zgoła nieoczekiwanej potoczna mentalność. Jest to zresztą zjawisko szersze: wszystkie te pisma, uznające zarzut antysemityzmu za nieuzasadniony, są tej **potocznej mentalności bezpośrednią emanacją**. Nasuwa się tutaj raz jeszcze podejrzenie, że mamy do czynienia z wspólnotą poglądów łączącą prokuratorów, rozpatrujących te sprawy, z tą częścią społeczeństwa polskiego, która jest reprezentowana przez partie i ugrupowania skrajnie prawicowe. A w konsekwencji – z niemal jawnym przyzwoleniem na treści, które muszą być odbierane jako antysemityczne.

Werdykty i uzasadnienia formułowane w urzędach prokuratorskich w ostatnich latach nie mogą być analizowane poza ogólniejszym kontekstem. Zwraca uwagę jedno: prasę co jakiś czas obiegają wiadomości o wytoczonych procesach o obrazę uczuć religijnych i – następnie – o skazujących wyrokach. Nie wszelkich uczuć religijnych, lecz – wyłącznie katolickich (są to zresztą sprawy wnoszone nie przez Kościół, ale przez przedstawicieli skrajnie prawicowych partii, określających się jako narodowo-katolickie). W takich przypadkach prokuratorzy sprawy przyjmują, zakładając, że można je rozpatrywać z oskarżenia publicznego. Nie wypowiadam się merytorycznie w tej kwestii, nie mam po temu kompetencji, trudno jednak nie zauważyć, że istnieje niezwykle ostry kontrast między takimi sprawami a tym, jak się traktuje wnioski składane w prokuraturze w sprawie propagowania nienawiści do Żydów. Kontrast ten jest faktem o wielkim znaczeniu społecznym i nie może nie być komentowany, nasuwa bowiem przypuszczenie – miejmy nadzieję, że nie mające pokrycia – iż w Polsce istnieją dwa systemy prawa i dwa systemy wartości. Skazuje się młodą rzeźbiarkę za dzieło sztuki, które komuś się nie spodobało, a jednocześnie odmawia się zajęcia publikacjami pełnymi oszczerstw i w pewnych wypadkach chwalącymi motywowany ideologicznie rozbój.

I tu właśnie wyłania się sprawa następna. Załóżmy sytuację, w której oszczercze wypowiedzi o Żydach — jako społeczeństwie, narodzie, grupie religijnej — odnoszą się nie do nich, lecz do Polaków. Nietrudno sobie wyobrazić, że ktoś narodowi polskiemu niechętny opinie takie formułuje. Powstaje momentalnie pytanie: czy w takich przypadkach urząd prokuratorski też by uznał, że owymi sprawami nie może się zajmować z urzędu, bo chodzi wyłącznie o poglądy, a mamy przecież wolność słowa? Można założyć, że tak by się nie stało, niewątpliwie nie uznano by zdania typu *Polacy to naród brudasów i złodziei samochodów*, za takie, którym zajmować się nie warto, mimo że w zasadzie nie ma w nich niczego, co byłoby wezwaniem do waśni. I postąpiono by słusznie. Ale także tutaj ujawniają się działania dwu miar i dwu systemów wartości. To, co niestosowne w stosunku do nas, nie uznaje się za niestosowne w odniesieniu do tych, których

uważa się za obcych lub innych. Dotyczy to zresztą nie tylko spraw mniejszości narodowych, ale wszelkich innych mniejszości (w tym także seksualnych). Istnienie dwu miar w demokratycznym państwie prawa, jakim formalnie jest Rzeczpospolita Polska, nie może nie budzić zdziwienia, a także – różnego rodzaju obaw.

Na koniec chciałbym przedstawić dwie, całkiem zresztą różne, sytuacje hipotetyczne. Wyobraźmy sobie, że przed polską prokuraturę w ostatnich latach zostaje wezwany Julius Streicher, twórca, ideolog i redaktor naczelny pisma „Der Stürmer”, skazany w procesie norymberskim na karę śmierci. Został on uznany za zbrodniarza wojennego, mimo że własnymi rękami prawdopodobnie nikogo nie zabił. Przez kilkanaście lat ukazywania się tego pisma sęczył on antysemickie poglądy i stał się jednym z hitlerowców odpowiedzialnych za mord sześciu milionów ludzi. Zapewne nie zawsze wzywał bezpośrednio do zbrodni – by takie zbrodnie uzasadnić, wystarczyło, że zniechęconą przez siebie grupę ludzi porównywał do insektów. Niewykluczone zresztą, że posługiwał się również eufemizmami; ostatecznie formuła *Endlösung* („ostateczne rozwiązanie”) też była eufemizmem. Nie wykluczam, że nasi prokuratorzy nie znaleźliby w publikacjach firmowanych przez Streichera wezwania do waśni, a to, co pisał, uznaliby za głoszenie poglądów i opinii. Opisana przeze mnie sytuacja jest oczywiście przesadna, autorów inkryminowanych publikacji nie można zestawiać z jednym z promotorów Holokaustu – choćby dlatego, że w latach, w których narodowi socjaliści doszli w Niemczech do władzy, sytuacja była inna niż ta, jaka panuje na świecie i w Polsce A.D. 2005. Kontrfaktyczna przypowieść o Streicherze jest wszakże w pewnym sensie modelowa: zanim nie stało się powszechnie wiadome, co – między innymi we rezultacie jego publikacji – z tego wynikało, ten lub ów mógł przypuszczać, że chodzi tylko o głoszenie poglądów. Po tym jednak, co się wie o Zagładzie, łatwo przewidzieć, jakie skutki z pewnego rodzaju „poglądów” mogą wynikać.

Druga sytuacja hipotetyczna ma całkowicie inny charakter. Wypływające z urzędu prokuratorskiego pisma, informujące o tym, że nie zostaną wszczęte z oskarżenia publicznego sprawy przeciw autorom głoszącym jawnie i od lat – w książkach, prasie, a zapewne także na różnego rodzaju zebraniach i wiecach – opinie i hasła skrajnie antysemickie, bo nie naruszono w nich obowiązującego prawa, nie są dokumentami tajnymi czy poufnymi. Wyobraźmy sobie zatem, że zostały one przełożone na języki obce i są za granicą rozpowszechniane. Niewątpliwie przyciągnęłyby uwagę i służyły uzasadnieniu głupiego i krzywdzącego, ale na Zachodzie rozpowszechnionego stereotypu, według którego Polacy są narodem antysemitów. Urzędowe przyzwolenie na antysemityzm, a dowodem takiego przyzwolenia są omawiane tutaj dokumenty prokuratorskie, mogłyby z łatwością zostać wykorzystane na poparcie tego rodzaju niechętnych wobec Polski i Polaków poglądów. Byłoby to oczywiście nadużycie, ale przecież w życiu publicznym z różnego rodzaju nadużyciami mamy do czynienia nieustannie. Zmierzam do następującego wniosku: wydawane przez prokuratorów orzeczenia, które w swoim głębokim sensie sankcjonują antysemityzm, nie tylko nie sprzyjają oczyszczaniu atmosfery moralnej w kraju (a w rzeczywistości ją pogarszają), ale w swej istocie szkodzą nie wyłącznie nielicznej mniejszości, ale całemu krajowi i jego obywatelom. Są szkodliwe, bo mogą być wykorzystywane przeciwko niemu. W moim przekonaniu prokuratorzy, którzy w taki sposób załatwiają wszelkie tego typu sprawy, jakoś tam szkodząc Żydom, **szkodzą także, a może przede wszystkim, Polsce.**

Warszawa, październik 2005

Tomasz Żukowski

Dlaczego argumentacja prokuratury jest sprzeczna z zasadami demokracji?

Antysemityzm intuicyjnie traktujemy jako formę agresji. Polskie prawo ściga czyny kwalifikowane jako „publiczne nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym i religijnym”, ale prokuratura najczęściej umarza tego typu sprawy.

Prokuratorzy mówią jednak rzeczy godne uwagi. Interpretacja przepisów, ich zdaniem, powinna być możliwie wąska, żeby rozszerzająca wykładnia nie stała się pretekstem do ograniczania wolności słowa. Prawo działa jednakowo dla wszystkich. Argumentacja, którą poprzemy oskarżenie przeciw antysemickim autorom i wydawcom, może zatem zostać wykorzystana w każdym przypadku, który sąd uzna za analogiczny. Jeżeli sąd skáže na jej podstawie antysemitę, to będzie musiał skazać także kogoś, kto krytykuje polskie społeczeństwo, o ile tylko oskarżycielom uda się dowieść, że struktury jego wypowiedzi są analogiczne do struktur antysemickich.

Biorąc pod uwagę stan świadomości społecznej, środowiska liberalne mogą spodziewać się wielu oskarżeń o antypolonizm. Wypada zatem poważnie zastanowić się nad argumentacją, którą przedstawimy sądom. Intuicyjnie jesteśmy przekonani, że antysemityzm jest zjawiskiem odrębnym od niechęci do Czecha albo Niemca, a z całą pewnością innym od zajadłych nawet krytyk jakiegokolwiek konkretnego społeczeństwa. Trzeba więc przygotować uzasadnienie, które pozwoli jasno oddzielić „Protokoły mędrców Syjonu” od – dajmy na to – „Niemytych dusz” Witkacego lub „Sąsiadów” Grossa.

Spróbujmy naszkicować taką argumentację, z całą świadomością, że jest to zaledwie projekt, któremu trzeba będzie wspólnie poświęcić jeszcze wiele pracy i – być może – całkowicie go przeformułować.

Antysemicki kontekst

Choć antysemityzm jest ideologią dość prymitywną, teksty antysemickie mają złożoną strukturę. W artykule „Mowa i zło” Michał Głowiński pisał, że „osobliwością użycia słowa *Żyd* w języku polskim jest to, że może ono wystąpić w wołaczu i to w tej roli, w jakiej pojawiają się wyłącznie czy niemal wyłącznie wyzwiska”. Konstatacja Głowińskiego ujmuje najważniejszą cechę antysemickiego języka: każde sformułowanie odsyła w nim do całości postulowanego przez ten język obrazu świata. Sens wypowiedzi „Ty Żydzio!” albo łagodniej „X jest Żydem” nie sprawdza się więc do konstatacji, którą można zweryfikować i stwierdzić, czy zawiera prawdę, czy fałsz. Wypowiedź taka staje się w pełni zrozumiała dopiero wtedy, gdy jej znaczenie uzupełnimy przywoływanym przez nią kontekstem. Gdyby nie było owego kontekstu i gdyby nie był on powszechnie rozpoznawany, niemożliwe byłoby użycie słowa „Żyd” w funkcji obelgi.

Obraz Żyda

Kim zatem jest „Żyd”? Przede wszystkim: przedstawicielem złowrogiej rasy. Cechy, które teksty antysemickie przypisują Żydom, nie zależą od ich poczucia przynależności narodowej ani religijnej. Żydowi spolszczonemu albo Żydowi-katolikowi przypisuje się najczęściej wszystkie cechy, które charakteryzują Żyda w ogóle. Gdyby nie to, niezrozumiałe musiałyby być oskarżenia

dotyczące polityków. Przynależność narodowa i religijna „Żyda” pozostaje więc sprawą drugorzędną. Dla antysemity wyznawca judaizmu albo człowiek, który poczuwa się do wspólnoty z narodem żydowskim, będzie Żydem przede wszystkim w znaczeniu rasy, tak samo jak każdy, kto ma semickich przodków. Ze względu na złowrogą moc rasy, Żydzi dążą do podporządkowania sobie społeczności, w której żyją – szczególnie Polski i Polaków – uczestniczą w spiskach, szkodzą, są przyczyną wszelkiego społecznego zła.

Zasada exemplum

Opis Żyda jest jednak w antysemityzmie mniej ważny niż płynące zeń wnioski. Charakterystyka rasy służy bowiem jedynie za uzasadnienie niechęci do Żydów. Zdaniem antysemity, należy się przed nimi bronić, ograniczać ich władzę. Żeby być bezpiecznym, trzeba jednak wiedzieć, kto jest Żydem, a kto nie, stąd konieczność zdemaskowania Żyda. Tak zatoczyliśmy koło, wracając do spostrzeżenia Michała Głowińskiego: wypowiedź „X jest Żydem” zaczyna spełniać funkcję obelgi, bo zawiera w sobie cały antysemitcki obraz świata.

Wypowiedź antysemitcka jest zatem wypowiedzią szczególną. Jej agresywnego charakteru nie da się uchwycić przez analizę znaczenia poszczególnych składających się na nią słów, lecz wynika z kontekstu. W wypowiedziach antysemitckich każda informacja spełnia jedynie rolę przykładu, przywołującego, ilustrującego i potwierdzającego antysemitcki obraz świata. Zdanie „Żyd X dorobił się na spekulacji” znaczy zupełnie co innego niż „pan X dorobił się na spekulacji”. W tym drugim wypadku mamy informację o X, w pierwszym informację uzupełnioną o antysemitcką interpretację. X jako Żyd staje się natychmiast przykładem ilustrującym zachowanie Żyda w ogóle. Na zasadzie „część zamiast całości” (*pars pro toto*) informacja zamienia się w sygnał, że należy bronić się przed żydowskim zagrożeniem. Trzeba więc ukrócić szkodliwe spekulacje Żyda X-a, tak jak i innych podobnych Żydów.

Antysemityzm jako wykluczenie

Antysemitcki język nie tylko ocenia Żydów jako rasę, ale postuluje wykluczenie ich z życia społecznego. Antysemita nie opisuje rzeczywistości ani jej nie ocenia, ale stwarza pewien stan. W antysemitckim kontekście wypowiedź „X jest Żydem” działa tak jak stwierdzenie sędziego: „Pozbawiam cię praw publicznych na zawsze”. Powszechnie zrozumiały kontekst antysemitcki sprawia, że stwierdzenie takie ma rzeczywiście moc wykluczania i okazuje się skuteczne.

Postulat wykluczenia Żydów z życia społecznego pojawia się w tekstach antysemitckich bardzo często i przybiera różne formy. Żyd nie może uczestniczyć w polityce, ponieważ nie ma prawa reprezentowania polskiej społeczności, odmawia się mu zatem praw przysługujących obywatelom Rzeczypospolitej; nie powinien uczestniczyć w życiu gospodarczym na takich samych prawach jak polscy przedsiębiorcy, odmawia mu się zatem praw przysługujących mu na podstawie kodeksu cywilnego; nie powinien też wypowiadać się na temat polskiej kultury ani uczestniczyć w niej jako twórca.

Wykluczający gest będący składnikiem wypowiedzi antysemitckich jest powszechnie zrozumiały i daje o sobie znać w materiałach zgromadzonych przez prokuraturę. Przykładem może być sprawa A.C., kobiety, która wezwała policję do straganu z antysemitcką literaturą. Doszło do szarpaniny. W uzasadnieniu czytamy relację świadka: „Osoby obecne na miejscu zdarzenia wypowiedziały wobec A.C. słowa «jesteś Semitką», «nie jesteś obywatelką swojego kraju»”. Gapie „właściwie” reagowali na antysemitckie wydawnictwa wyłożone na straganie: doskonale rozumieli ich przekaz, choć nie jest pewne, czy znali treść książek. Stwierdzenie „jesteś Semitką” oznaczało dla nich pozbawienie praw, co wyrazili niezwykle precyzyjnie, odmawiając A.C. polskiego obywatelstwa.

Spełniona agresja

Jeżeli przyjmiemy, że wypowiedzi antysemickie mają opisane powyżej własności, nie można rozpatrywać ich tylko w kategoriach „nawoływania do nienawiści” – **one same są czynem nienawistnym**. Tekst antysemicki jest spełnioną agresją, bo wyklucza Żydów ze wspólnoty obywatelskiej, a czyniąc to, nawołuje jednocześnie do powtarzania tego gestu.

Wynikają stąd ważne konsekwencje. Wykluczenie spełniane i postulowane przez antysemickie wypowiedzi nie zależy od ich formy stylistycznej. Aktu wykluczenia można dokonać w sposób wulgarny, ale tekst antysemicki może równie dobrze spełniać wymogi stylu kulturalnego, co wcale nie zmienia jego treści. Sens wypowiedzi antysemickiej, jakim jest wykluczenie i nawoływanie do wykluczenia, nie zależy też od intencji nadawcy. Autorzy i wydawcy publikacji antysemickich mogą być przekonani, że prezentują tylko jeden z poglądów na historię Polski, ale bez względu na to przekonanie, ich teksty wykluczają Żydów ze wspólnoty społecznej i nawołują do wykluczenia. Świadomość nadawcy o niczym nie rozstrzyga. Wypowiedzi antysemickie mogą być bardzo krótkie. Mechanizm przywoływania i uobecniania kontekstu sprawia, że samo „Żyd” na plakacie wyborczym ma już sens wykluczający. Podobnie ma się rzecz z tytułami antysemickich książek. Nie trzeba ich czytać, żeby oddziaływały. Dla kogoś, kto jest obeznany z antysemickim kodem – a w Polsce jesteśmy z nim obeznani wszyscy – wystarczy tytuł, np. „100 kłamstw o Jedwabnem” albo „Poznaj Żyda”.

Czy antysemityzm może być „legalny”?

Jeśli przyjąć przedstawiony powyżej opis antysemickiego tekstu, upada ważny argument prokuratury. W jednym z uzasadnień czytamy: *Z publikacji tych lub z kontekstu wyraźnie wynika, iż realizacji swoich przekonań autorzy tekstów zamierzają poszukiwać wyłącznie w sposób legalny, zgodny z literą prawa. Jednocześnie brak jest we wskazanych publikacjach jakichkolwiek sformułowań, z których wynikałoby dążenie do zmiany przemocą konstytucyjnego ustroju RP. (...) Świadek [autor publikacji antysemickich – przyp. T.Ż.] podkreślił, że przeciwny jest wszelkim działaniom pozaprawnym. Przypisywanie więc działaniom z założenia legalnym cech nielegalności czy wręcz wyczerpywania znamion ustawowych przestępstwa jest nielogiczne.*

Czy rzeczywiście? Sens antysemickich publikacji jest taki, że Żydów – właśnie dlatego, że są Żydami i jako Żydzi uznani zostali za niebezpiecznych – należy usunąć z życia publicznego. Antysemityzm traktuje taki pogląd i związane z tym działania jako w pełni analogiczne do postulatu walki z przeciwnikiem politycznym. Wynika to bezpośrednio z przyjętego przezeń obrazu Żydów jako jednolitej grupy realizującej wspólne cele. Tyle tylko, że przyjęcie takiego stanowiska za dobrą monetę przeczy samej idei legalności. W demokracji nie można legalnie dyskryminować i wzywać do dyskryminacji ze względów rasowych. Jak miałoby to zresztą wyglądać? Czy dyskryminacja ma się odbywać w wyborach parlamentarnych? Czy hasło „Nie głosuj na Żyda” może być w demokracji legalne? Czy w razie, gdyby antysemici demokratycznie zdobyli władzę, mogliby legalnie dyskryminować Żydów za pomocą ustaw? Z całą pewnością nie, ponieważ podstawowym założeniem demokracji jest równość obywateli i ich praw bez względu na rasę, pochodzenie etniczne czy wyznawaną religię. Artykuły 256 i 257 kodeksu karnego stoją na straży tej równości już na poziomie praktyk dyskursywnych. Rasizm kwestionuje samą demokrację, a tym samym przekracza granicę ustanowioną przez nią legalności.

Opinia prof. Jerzego Tomaszewskiego w sprawie rozpowszechniania wydawnictw antysemitycznych przez księgarnię Antyk

Sprawa V Ds. 248/02

W. Pani Prokurator
Mgr Aneta Kołakowska
Prokuratura Okręgowa w Warszawie
Wydział Śledczy

Upoważniony przez postanowienie z dnia 3 stycznia 2003 r., zapoznałem się z sześcioma publikacjami, których uwierzytelnione kopie kserograficzne otrzymałem celem opracowania opinii dotyczącej ich treści oraz formy, a mianowicie:

1. Ks. Prof. Józef Kruszyński, *Dlaczego występuję przeciwko Żydom?* [reprint wydania z 1923 r.] Milla Wydawnictwo, Warszawa 2001.
2. *Poznaj Żyda (Talmud i dusza żydowska)*, [reprint wydania: Wydawnictwo Samoobrony Narodu, Poznań 1936] Wydawnictwo „Ojczyzna” Bogusław Rybicki, Warszawa 1998.
3. Jan Marszałek, *Polska zdradzona. Rzecz nie tylko o kłamstwach Grossa lecz i antypolonizmie, ksenofobii elit politycznych na przykładzie Jedwabnego*, Polska Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2001.
4. Stanisław Wysocki, *Antypolonizm Żydów polskich*, Milla Wydawnictwo, Warszawa 2002.
5. Henryk Pająk, *Jedwabne geszefty*. Wydanie drugie. Wydawnictwo Retro, Lublin 2001.
6. Jerzy Robert Nowak, *100 kłamstw J.T. Grossa o żydowskich sąsiadach i Jedwabnem*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2001.

Na podstawie lektury tych wydawnictw, sprawdzenia – jeśli było to możliwe – większości źródeł, które posłużyły autorom do ich opracowania oraz porównania ze współczesną literaturą historyczną polską i obcą doszedłem do następujących wniosków:

1. Wszystkie publikacje nie odpowiadają współczesnemu stanowi wiedzy historycznej. W przypadku publikacji wymienionych pod 1) i 2) jest to oczywiste, gdyż obydwie powstały przed kilkadziesiąt laty. Autorzy pozostałych publikacji wymienionych pod 3), 4) i 5) ujawniają bardzo skromną orientację we współczesnej historiografii, korzystając dla uzasadnienia swych opinii przeważnie z literatury sprzed kilkadziesiąt lat (skrajnym przypadkiem jest posłużenie się przez Stanisława Wysockiego dla oceny postępowania Żydów w latach 1830-1831 jedynie książką opublikowaną w Paryżu w 1833 r.). Autor publikacji wymienionej pod 6) odwołuje się wprawdzie do niektórych współczesnych publikacji i cytuje z nich fragmenty, jednakże sposób ich wykorzystania nie odpowiada zasadom rzetelnego postępowania niezbędnego w opracowaniach historycznych.

Zaznaczam, że przy analizie treści i sposobu wykorzystania źródeł wymienianych przez autorów tych publikacji pominąłem w zasadzie problematykę zbrodni w Jedwabnem, która stanowi przedmiot współczesnych dyskusji naukowych i wywołuje rozbieżności poglądów i ocen między poważnymi historykami, a niektóre istotne fakty nie zostały nadal jednoznacznie wyjaśnione. Zagadnienia te podejmują autorzy publikacji 3), 5) i 6) i służy to jako punkt wyjścia do dywagacji na temat dziejów Żydów w Polsce w rozmaitych okresach historii, judaizmu, trwałych cech charakteryzujących jakoby wszystkich Żydów, domniemanego międzynarodowego spisku żydowskiego przeciw współczesnej Polsce itp.

2. Wszystkie omawiane publikacje mają charakter publicystyki politycznej podejmującej zagadnienia historyczne jako punkt wyjścia dla przedstawienia niektórych zagadnień bieżących. Ich

treść i forma wypowiedzi wskazują, że przeznaczone są przede wszystkim dla szerokiego kręgu czytelników nie zaznajomionych lub słabo zaznajomionych z zagadnieniami historii, zwłaszcza Żydów polskich. Publikacja 2) jest wręcz agitacyjną broszurą powstała dla potrzeb antysemitycznej kampanii prowadzonej przez stowarzyszeni „Rozwój“ w kolejnym jego wcieleniu. Publikacja 4) jest przede wszystkim agitacyjnym pamfletem na politykę Polski w ostatnim dziesięcioleciu, zaś karykaturalne przedstawienie historii Żydów oraz ich współczesnej roli służy autorowi dla uzasadnienia krytyki. Na propagandowy charakter wskazuje także styl wypowiedzi, przy czym jedynie autor publikacji 1) dołożył starań o zachowanie poprawnej formy literackiej. W niektórych przypadkach razi niechlujstwo poszczególnych autorów (np. „Antoni Słomiński” zamiast „Antoni Słonimski”).

Publicystyczny i popularny charakter tych publikacji dał autorom możliwość uchylania się od precyzyjnego wskazywania źródeł swych informacji. Publikacje 1) i 2) są pod tym względem szczególnie dyskretne, natomiast autor publikacji 6) demonstruje wprawdzie erudycję historyczną oraz troskę o wskazanie źródeł, z których korzystał, lecz nie stoi to na przeszkodzie odstępstwom od dobrych zasad postępowania. Skrajnym przypadkiem jest powołanie się na książkę w języku angielskim, która nie istnieje. W rzeczywistości korzystał z pewnością z artykułu lub książki w innym języku, gdzie znalazł niedokładne powołanie się na broszurę opublikowaną przez Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie w języku hebrajskim, stanowiącą uzupełniony przekład artykułu opublikowanego uprzednio w Polsce. Także i ta publikacja ujawnia słabą znajomość współczesnej historiografii.

3. Wszystkie omawiane publikacje kształtują obraz Żydów jako społeczności religijnej ewentualnie narodu z gruntu niemoralnego, izolującego się od chrześcijańskiego (zwłaszcza polskiego) otoczenia, spiskującego przeciwko chrześcijanom (szczególnie katolikom i Polakom) we wszelkich możliwych okolicznościach. Jest to obraz narodu (ewentualnie wspólnoty religijnej), który stanowił i nadal stanowi zagrożenie dla państwa polskiego i narodu polskiego. Istota tego zagrożenia bywa przedstawiana odmiennie przez poszczególnych autorów. Najnowsze publikacje 3), 4), 5) i 6) kładą nacisk na domniemaną propagandową ofensywę „międzynarodowego żydostwa“ przeciwko Polsce, niektóre (zwłaszcza książki Pająka i Marszałka) ukazują fantastyczny obraz Żydów (z wymianieniem wielu konkretnych osób bez względu na prawdopodobieństwo) lub ich „płatnych agentów” w najwyższych organach państwa polskiego oraz polskiego episkopatu, spiskujących na szkodę Polski.

Od tego ogólnego obrazu pozornie odróżnia się książka Nowaka. Jego książki są reklamowane przez wydawcę niemal jako jedynie prawdziwe: „Cechą wspólną tych książek jest właśnie typowa dla J.R. Nowaka troska o zachowanie prawdy o naszej historii i dziejach najnowszych”. Sam autor podkreśla „że nie ma narodów lepszych, ani gorszych, że w każdym społeczeństwie jest margines społeczny, są ludzie pozbawieni jakiegokolwiek wrażliwości, troglodyci moralni”. Jednakże dobór informacji oraz komentarze dotyczące rozmaitych zagadnień historii zaprzeczają takiej postawie.

4. Charakterystyczną cechą omawianych książek jest nader dowolne manipulowanie informacjami oraz wykorzystywanymi źródłami. Autorzy odwołują się (zwłaszcza Nowak) do różnorodnej literatury, lecz wybierają z niej z reguły to, co ukazuje Żydów w złym świetle. Niektórzy (zwłaszcza Nowak) chętnie powołują się na autorów żydowskich, aby uwiarygodnić tego rodzaju poglądy.

Charakterystyczne jest przytaczanie poglądów Heinricha Graetza, pioniera profesjonalnych studiów nad historią Żydów, oraz Jakuba Goldberga, znakomitego współczesnego znawcy historii Żydów w Polsce przedrozbiorowej (w książce Nowaka). Autor cytuje bardzo krytyczne opinie Graetza dotyczące tradycyjnych środowisk żydowskich w Polsce, odnoszące się zwłaszcza do chasydów, lecz – wbrew obowiązkowi krytycznego podejścia do źródeł i literatury, ciężącemu na profesjonalnym historyku (za takiego uchodzi Nowak) – nie bierze pod uwagę kontekstu historycznego, w którym powstało dzieło Graetza. Historyk ten pisał swe dzieło w drugiej połowie

XIX w., pod wpływem ówczesnych polemik intelektualistów żydowskich dotyczących oceny mistycyzmu w judaizmie, a zwłaszcza chasydyzmu. Na dyskusjach tych ciążyły także dominujące w Niemczech (zwłaszcza wśród Żydów) stereotypy tzw. Ostjuden. Bezkrytyczne odwoływanie się do poglądów Graetza na przełomie XX i XXI stulecia można porównać z przypadkiem, gdyby polski historyk powoływał się bezkrytycznie na autorytet Joachima Lelewela w kwestii początków państwa Mieszka I.

Nowak odwołuje się także do poglądów oraz informacji podawanych przez Goldberga, określając go jako „słynnego historyka żydowskiego”, co ma uwiarygodnić cytowane stwierdzenia. Wybiera jednak tylko to, co może służyć jako poparcie negatywnych opinii o Żydach, natomiast pomija inny fragment artykułu Goldberga, który stawia cytowane fragmenty w odmiennym świetle. Co więcej, uzupełnia cytaty odwołaniem się do publicystycznej książki Israhela Shahaka, który – jak wynika z tej książki – ma raczej skromną wiedzę na temat historii Żydów w Polsce. Na dodatek opowieść Shahaka dotycząca pierwszej połowy XIX w. na Ukrainie pod panowaniem rosyjskim służy dowodzeniu opinii na temat społeczności żydowskiej w Polsce przed rozbiorem.

Skrajnym przykładem nieuczciwości posługiwania się literaturą jest w publikacji Marszałka ocena wydanej w USA książki Wytwyckiego jako elementu „antypolskiej akcji”, gdyż jakoby „obciąża Polaków winą za wymordowanie Ukraińców”. Książkę tę recenzentka miesięcznika „Kultura” uznaje za istotne wydarzenie, które może mieć pozytywny wpływ na opinię publiczną w USA. Marszałek zapewne uwzględnił, że nikt z przyszłych czytelników jego pracy nie będzie mógł zapoznać się z książką Wytwyckiego, a więc kłamstwo pozostanie niezauważone.

Publikacje, które wymieniam jako 1) i 2) odwołują się także do Talmudu, przedstawiając to dzieło w karykaturalnej postaci, zgodnie z antysemicką tradycją ukształtowaną zwłaszcza w XIX w. w Niemczech i Rosji. Talmud traktowany jest przy tym jako podstawa zdeprawowanej moralności, cechującej jakoby Żydów. W pozostałych omawianych tu publikacjach brak jest bezpośrednich odwołań do Talmudu, aczkolwiek karykaturalne ukazanie specyfiki gmin żydowskich i zasad prawnych, które nimi kierowały pośrednio łączy się ze zdeformowanym obrazem zaleceń zawartych w Talmudzie.

Czytelnik omawianych książek otrzymuje w rezultacie zdeformowany obraz historii i współczesności żydowskiej, zaś w prawdziwości takiego przedstawienia Żydów umacnia go powoływanie się autorów na cytaty wyrwane z kontekstu historycznego oraz z całości twierdzeń cytowanych historyków. Żydzi ukazani są jako odwieczne zagrożenie dla Polski, współcześnie inicjujące i prowadzące energiczną antypolską ofensywę w sferze ekonomicznej, politycznej oraz ideologicznej. W książkach Kruszyńskiego, Wysockiego, Marszałka i Pajaka traktowani są także jako inicjatorzy, organizatorzy i inspiratorzy antypolskiego spisku w skali międzynarodowej.

5. Specyfika omawianych książek, zwłaszcza wymienionych jak 3), 4), 5) i 6), polega również na stosowanych przez ich autorów epitetach. Nowak kieruje je personalnie przede wszystkim przeciwko Janowi Tadeuszowi Grossowi, określając go jako kłamcę, oszusta, cynicznego fałszerza, dyletanta w dziedzinie historii itp. Historyków i publicystów, którzy akceptowali podstawowe wnioski Grossa zawarte w jego książce o zbrodni w Jedwabnem określa zazwyczaj epitetami zbiorowymi, unikając personalizacji. Najbardziej wymowny jest Pajak, przy czym przymiotnik „żydowski” oraz rzeczownik „Żyd” traktuje często jako obelgi. Pisze m.in.: „globaliści z żydomasońskiej Unii Europejskiej”; „żydowska zachłanność czerpiąca pożywkę z bezczelności i pewności siebie”; „żydowskie hieny”; „Clinton był manekinem w rękach amerykańskiego żydostwa. [...] jemu służył z gorliwością pacholka”; „wielopiętrowa bezczelność żydowska”; „żydowscy uzurpatorzy”; „służalstwo Bartoszewskiego”; „nieludzka hucpa” Żydów; „monstrualna bezczelność” Żydów; „żydowski rechot”; „stary komunał powtarzany m.in. przez Żyda Geremka”; „niejaki Aleksander Kwaśniewski”; „bełkot z pogranicza schizofrenii” (o wypowiedzi Kieresa); „pseudo-«polski» IPN”; „jezuita Stanisław Musiał, bezczelny «naprawiacz» Kościoła katolickiego w Polsce, wciąż jeszcze nie wyrzucony z zakonu przez jego protektorów”; „grupa żydowskich przebierańców w sutannach”; „[ks. Muszyński] niewydarzony, skrajnie tendencyjny historyk”;

„dyżurny opluwacz Polski i Polaków, «frankista» Jan Nowak Jeziorański. Ten antypolski zaprzaniec...”; „Z faryzejską zręcznością stylistycznego żonglera i intelektualnego krętacza, metropolita Życiński łączy w jeden gniot dwie wykluczające się postawy”; „żydomedia polskojęzyczne”; „Stolzman-Kwaśniewski, sługa światowego żydostwa”; „paryska «Kultura» pod wodzą Żyda Giedroycia”; „To wy – nikczemnicy, polskojęzyczni kłamcy, nędzni geszefciarze; to wy i wam podobni – cmentarne hieny historii, dokonujecie ponownego holokaustu na narodzie polskim, a jeden z was, przebrany w szaty katolickiego arcybiskupa – Henryk Muszyński – w tym samym antypolskim szmatławcu – «Tygodniku Powszechnym» – wypowiedział obelgę, «kanonizując» hitlerowską zasadę odpowiedzialności zbiorowej”; „słynny janczar antypolonizmu Jan Nowak Jeziorański”.

Wysocki jest bardziej oszczędny w słowach, natomiast w jego publikacji znajdują się zwłaszcza jadowne generalne stwierdzenia dotyczące Żydów, zarazem traktuje on słowo „Żyd” jako rodzaj dyskwalifikacji. Oto wybrane przykłady: „hańbiący fakt masowej kolaboracji tej społeczności [Żydów] ze swymi hitlerowskimi mordercami”; „[w sierpniu 1980] przyjechali nieproszeni samozwańcy «doradcy»: Tadeusz Mazowiecki (Icek Dikman), Bronisław Geremek (Berele Lewartow), Konrad Bieliński i Ewa Milewicz”; „Ekipa Jaruzelskiego i Rakowskiego (Mojżesza Raka)”; „rejwach ze strony polskich Żydów i zapiekłych antysemitów skierowany przeciwko Radiu Maryja”; „polsko-języczne środki masowego przekazu”; „Żydowski Instytut Historyczny, znany z niechęci i wrogiej nienawiści do Polaków”; „żydowscy pismacy i filosemickie sługusy”; „główny upowszechniacz kłamstw”.

Bogaty wybór obelg znajduje się także w książce Marszałka: „polskojęzyczne media”; „kolonizatorzy Polski z rodowodem stalinowskim”; „pospolite łgarstwo”; „kłamstwa polityczne”; „delatorski wywiad”; „cyniczni kłamcy”; „prezydent delator «wszystkich Polaków»”; „elity (czytaj – kłamcy) z rodowodem stalinowskim”; „idiotyczna, wręcz kretyńska interpretacja”.

Obelżywy język połączony ze specyficznym, karykaturalnym i obraźliwym przedstawianiem społeczności żydowskiej i posługiwaniem się przez autorów pozornie naukową argumentacją sprzyja kształtowaniu postaw antysemitycznych u czytelników, zwłaszcza mało zorientowanych w historii Żydów polskich.

Sposób przedstawiania historii, kultury (w tym religii), obyczajów oraz roli Żydów polskich w dziejach państwa i narodu polskiego oraz stosowane przy tym w poszczególnych książkach epitetety i oskarżenia mają dla społeczności żydowskiej charakter obraźliwy, w części są to insynuacje o charakterze pomówienia. Tym samym omawiane książki zawierają treści jednoznacznie antysemityczne.

Do powyższej opinii załączam sześć ocen poszczególnych książek*. Opinia niniejsza została opracowana jako wniosek wynikający z owych szczegółowych analiz.

21 stycznia 2003 r.
prof. dr hab. Jerzy Tomaszewski

* Oceny te, autorstwa prof. Ireneusza Krzemińskiego, w sposób szczegółowy uzasadniają opinię sformułowaną tu przez prof. Jerzego Tomaszewskiego – przypis redaktorów broszury *Przestępstwa nie stwierdzono*.

Ds.1322/05

ZARZĄDZENIE

o odmowie przyjęcia zażalenia

Dnia 09 listopada 2005 roku

Ireneusz Idziaszek – asesor Prokuratury Rejonowej we Wrześni, po zapoznaniu się z zażaleniem Jana Śpiewaka na postanowienie z dnia 14 października 2005 roku, Ds. 1322/05 o odmowie wszczęcia dochodzenia w sprawie znieważania grupy ludności pochodzenia żydowskiego i nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym – tj. o przestępstwo z art. 256 k.k. i art. 257 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.

na podstawie art. 429 § 1 k.p.k. w zw. z art. 465 k.p.k.

zarządził:

odmówić przyjęcia zażalenia z uwagi na wniesienie go przez osobę nieuprawnioną

UZASADNIENIE

Postanowieniem z dnia 14 października 2005 roku Prokurator Rejonowy we Wrześni odmówił wszczęcia dochodzenia w sprawie znieważania grupy ludności pochodzenia żydowskiego i nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym – tj. o przestępstwo z art. 256 k.k. i art. 257 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. wobec stwierdzenia, że czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego.

Na przedmiotową decyzję złożyła zażalenie zawiadamiający Jan Śpiewak.

Zgodnie z treścią przepisu art. 306 § 1 k.p.k. zażalenie na postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia przysługuje pokrzywdzonemu oraz instytucji państwowej i samorządowej, które w związku ze swą działalnością dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu.

Zgodnie z treścią przepisu art. 49 § 1 k.p.k. pokrzywdzonym jest osoba fizyczna lub prawna, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przestępstwo. Nie ulega wątpliwości, że w art. 49 § 1 k.p.k. chodzi o indywidualny przedmiot ochrony, a więc o to dobro prawne, które chroni konkretny przepis prawa karnego materialnego. O tym kto jest pokrzywdzonym decyduje przepis prawa karnego materialnego, gdzie wykładnia rozszerzająca jest niedopuszczalna (por. Zbigniew Gostyński (red.) *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 2003, T. 1, s. 424-425 i przytaczana tam literatura).

Podstawowym dobrem chronionym w art. 256 k.k. jest porządek prawny i pokój społeczny w demokratycznym państwie, uchronienie go od zagrożeń o charakterze politycznym lub ideologicznym, a także od rozpamiętania nienawiści między częściami składowymi społeczeństwa; natomiast w drugim członie przepisu przedmiotem ochrony jest sama grupa narodowościowa, rasowa, wyznaniowa lub bezwyznaniowa (por. M. Fleming, W. Kurtzmann, *Przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu, Rozdział XXXII Kodeksu karnego. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 65).

Za przedmiot ochrony przepisu art. 257 k.k. należy uznać prawa i wolności obywatelskie przysługujące osobom przebywającym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, zaś za uboczny - cześć oraz zdrowie i życie człowieka (por. A. Zoil (red.), *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do art. 117 -277 Kodeksu karnego*, Zakamycze 1999, T 2. s. 920).

Do kręgu pokrzywdzonych z art. 257 k.k. nie należą osoby, które ujęły się za znieważoną osobą lub grupą ludności, o jakiej mowa w art. 257 k.k. ani osoby, które podjęły polemikę ze sprawcą lub zdecydowanie potępiły jego postępowanie (por. M. Fleming, W. Kurtzmann, *Przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu, Rozdział XXXII Kodeksu karnego. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 72). Skarżący niewątpliwie do tej kategorii osób należy, w żadnym z przedmiotowych artykułów nie znieważono jego osoby z uwagi na przynależność narodowościową; jego osoba nie została nawet w nim wymieniona.

Z uwagi na ogólny charakter dobra prawnego chronionego przepisem art. 256 k.k. powyższy pogląd dotyczy również pokrzywdzenia zachowaniem określonym przepisem art. 256 k.k.

Asesor Prokuratury Rejonowej



Ireneusz Idziaszek

Pouczenie:

Na zarządzenie o odmowie przyjęcia zażalenia służy zażalenie do prokuratora nadzrędnego – Prokuratora Okręgowego w Poznaniu w terminie zawitym 7 dni od daty doręczenia odpisu zarządzenia (art. 429 § 2 i 460 k.p.k.).

Jeżeli prokurator nadzrędnym nie przychylił się do zażalenia, kieruje je do sądu (art. 306 § 2 k.p.k.). Sąd może utrzymać w mocy zaskarżone postanowienie/zarządzenie lub uchylić je i przekazać sprawę prokuratorowi celem wyjaśnienia wskazanych okoliczności bądź przeprowadzenia wskazanych czynności (art. 330 § 1 k.p.k.)

Jeżeli prokurator nadal nie znajdzie podstaw do wniesienia aktu oskarżenia, wydaje ponownie postanowienie o umorzeniu postępowania lub odmowie jego wszczęcia. Postanowienie to będzie podlegało zaskarżeniu tylko do prokuratora nadzrędnego (art. 330 § 2 k.p.k.).

W razie utrzymania w mocy zaskarżonego postanowienia pokrzywdzony, który wykorzystał uprawnienia przewidziane w art. 330 § 1 i 2 k.p.k. może wnieść akt oskarżenia do sądu w terminie jednego miesiąca od daty doręczenia zawiadomienia o postanowieniu. Akt oskarżenia winien spełniać wymogi określone w art. 55 § 1 i 2 k.p.k.

Wniesienie zażalenia po tym terminie jest bezskuteczne (art. 122, 460 k.p.k.).

Zażalenie wnosi się za pośrednictwem prokuratora, który wydał zarządzenie.

Zarządzenie:

Stosownie do art. 100 § 2 i 140 k.p.k. doręczyć odpis zarządzenia – skarżący, dane akta sprawy – k. 2

Asesor Prokuratury Rejonowej



Ireneusz Idziaszek

09.11.2005 r.